WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PIĄTEK, DNIA 13 MARCA 1936 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 73

BALDWIN, premjer Anglji, usiłuje odegrać rolę pośrednika między Francją i Niemcami.

FLANDIN, premjer Francji, żąda od Niemiec wycofania wojsk z Nadrenji.

Rozbicie rokowań o likwidację strajku włókniarzy

Dalsze narady przeniesione do Warszawy. — Główny inspektor pracy Klott opuścił Łódź

Łódź, 13 marca.

(k) — Zatarg w przemyśle włókienniczym nie został zlikwidowany. **Na wczorajszych konferencjach z przemysłowcami nie osiągnięto porozumienia.** Dalsza akcja pojednawcza przeniesiona będzie do Warszawy na teren ministerstwa opieki społecznej.

W dniu wczorajszym odbyły się dwie jednostronne konferencje z przemysłowcami.

W pierwszej udział wzięli przedstawiciele czterech organizacji przemysłowych, które zawarły umowy zbiorowe w roku 1933 — wielkiego przemysłu, krajowego związku, związku wykończalni i farbiarń oraz związku farbiarń zarobkowych.

O godz. 3-ej odbyła się druga konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele stowarzyszenia fabrykantów przem. włókienniczego, związku właścicieli przędzalń zgrzebnych, związku zarobkowego oraz przedstawiciele związków przemysłowców z Pabjanic, Zduńskiej Woli, Zgierza i Aleksandrowa.

Obydwu konferencjom przewodniczył główny inspektor pracy inż. Klott. Poza nim obecni byli okręgowy inspektor pracy Wyrzykowski. **Insp. Klott zakomunikował przemysłowcom postulaty robotnicze, zawarte w ramach dodatkowej uzupełniającej umowy zbiorowej. Nad postulatami temi wywiązała się obszerna dyskusja.**

Ostatecznie przemysłowcy

ODRZUCILI POSTULATY WŁÓKNIARZY

w sprawie ustalenia norm w przędzalniach, w sprawie ustalenia dopłat na krosnach automatycznych, oraz w sprawie ustalenia dopłat na krosnach angielskich przy wyrobie tkanin ze sztucznego jedwabiu.

Natomiast pozostałe postulaty w sprawie cenników, delegatów, krosien angielskich i kortowych, urlopów i t. d., po dokonaniu pewnych zmian, zostały przez przemysłowców zaakceptowane.

Sporządzony został tekst

PROTOKUŁU LIKWIDACYJNEGO,

który mieli podpisać przedstawiciele związków zawodowych włókniarzy na konferencji o godz. 6-ej wieczorem w urzędzie wojewódzkim.

Jednak przedstawiciele włókniarzy, którzy przybyli do urzędu wojewódzkiego, oświadczyli p. insp. Klottowi, że **mają wiele zastrzeżeń przeciwko temu protokułowi,** wobec czego nie podpiszą go.

Insp. Klott oświadczył, że jego akcja pojednawcza na terenie Łodzi będzie zaniechana. **Przedstawiciele organizacyj przemysłowych i robotników**

UDADZĄ SIĘ DO WARSZAWY,

do ministerstwa opieki społecznej, gdzie odbędzie się wspólna konferencja, mająca na celu likwidację zatargu w przemyśle włókienniczym.

Konferencja ta odbędzie się, jak nas informują, jutro t. j. w sobotę o godz. 10-ej rano.

W dniu dzisiejszym ustalony zostanie skład delegacji przemysłowców i robotników, którzy wyjadą do ministerstwa opieki społecznej i wezmą udział w pertraktacjach, mających doprowadzić do zażegnania konfliktu.

***

Jak się dowiadujemy, dziś w godzinach popołudniowych we wszystkich związkach zawodowych odbędą się zebrania włókniarzy, na których złożone będą sprawozdania z wczorajszej konferencji.

Natomiast o godz. 2-ej po południu w lokalu przy ul. Podleśnej 26 odbędzie się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji strajkowej, celem zastanowienia się nad projektem insp. Klotta, który po wczorajszych konferencjach z przemysłowcami i robotnikami wysunął pewną propozycję, dotyczącą likwidacji zatargu.

Związki zadecydują, czy propozycja ta może być przez nie przyjęta.

Bukareszt, 13 marca.

(Pat) — Wczoraj wieczorem izba uchwaliła rządowy projekt o przedłużeniu stanu oblężenia na pół roku.

Hitler nie chce wycofać wojsk z Nadrenji

Niemcy odrzuciły żądanie Anglji. — Jutro zbiera się Liga Narodów w Londynie

Londyn, 13 marca.

Wczoraj odbyła się narada przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Belgji, na której omawiano sytuację, wywołaną w Europie w związku z zajęciem przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji. Po tej konferencji angielski **minister spraw zagranicznych Eden zaprosił do siebie ambasadora niemieckiego, od którego zażądał,**

ABY HITLER WYCOFAŁ WOJSKA NIEMIECKIE Z NADRENJI,

pozostawiając tam tylko niewielką ilość wojska, co ułatwiłoby prowadzenie rokowań z Niemcami.

Kanclerz Hitler jednak żądanie to odrzucił, a tem samem sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. **Na sobotę wyznaczone zostało posiedzenie rady Ligi w Londynie, która ma zastanowić się nad krokami, jakie należy przedsięwziąć przeciwko Niemcom, które pogwałciły traktat wersalski.**

***

Paryż, 13 marca.

Wielkie wrażenie wywołały we Francji doniesienia o zarządzeniach, wydanych przez niemieckie władze wojskowe w miastach w strefie zdemilitaryzowanej.

We wszystkich miastach zarządzone zostało pogotowie lotnicze, jakgdyby w każdej chwili miał się rozpocząć atak nieprzyjacielskich samolotów. W każdym domu wystawiona została warta, złożona z lokatorów, która ma dniem i nocą baczyć, czy nie zbliżają się samoloty. **Poza tem zapowiedziano alarm lotniczy.**

Wszystkie piwnice zostały opróżnione z rupieci, okna i drzwi uszczelniono i przystąpiono do magazynowania w nich produktów żywnościowych.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się ćwiczenia garnizonów wojskowych, które zajęły strefę zdemilitaryzowaną. Przedewszystkiem rozpoczęły się ćwiczenia artyleryjskie. Po raz pierwszy od wielu lat pojawiło się na ulicach mnóstwo oficerów i żołnierzy, **których** specjalnie zwolniono z koszar.

Ćwierć miljona funtów na walkę ze szpiegostwem

wyasygnował rząd angielski

Londyn, 13 marca.

W związku z niezwykłem rozpanoszeniem się szpiegów na terenie Wielkiej Brytanji rząd angielski postanowił przeznaczyć w tym roku fantastyczną sumę **ćwierć miljona funtów szterlingów na walkę z nimi. Jak się okazuje, obecna ilość agentów Intelligence Service jest niewystarczająca.**

W tym celu zostanie stworzony specjalny oddział Scotland-Yardu, który będzie stał w ścisłym kontakcie z Intelligence Service. Na 45 miljonów mieszkańców, znajduje się w chwili obecnej w Anglji miljon obywateli państw obcych. Zdaniem fachowców, Londyn znajduje się w takiem położeniu, że jest łatwo dostać się do niego lub opuścić drogą morską bez kontroli paszportowej.

Pogrzeb ofiary wybuchu bomby

odbył się w dniu wczorajszym

Łódź, 13 marca.

(gr) — Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się pogrzeb Eugenjusza Pijanowskiego, który zmarł w szpitalu im. małż. Poznańskich po operacji. Jak wiadomo, **Pijanowski padł ofiarą wybuchu bomby, którą sam niósł ulicą Nowo- Zarzewską. Eksplozja nastąpiła przed domem nr. 21, tuż przed sklepem rzeźniczym Weinsztoka.** Skutki wybuchu były przerażające: Pijanowski odniósł głęboką ranę brzucha z wypłynięciem jelit, oderwanie ramienia oraz wypalenie oczu. Po kilkugodzinnej operacji Pijanowski zmarł w szpitalu.

Na miejscu nastąpiły oględziny zwłok przez komisję sądowo - lekarską, poczem władze sądowe wydały rodzinie zezwolenie na pochowanie zwłok.

Jeszcze nocy wczorajszej zmarły przewieziony został z kostnicy szpitala do mieszkania rodziców, zamieszkałych przy ul. Romana 16 w gminie Chojny, a w dniu wczorajszym odbył się pogrzeb.

Za konduktem kroczyli rodzice zmarłego, a tuż za nimi — rodzeństwo.

Czerwona armja chińska

zajęła kilka prowincyj i zagraża Mandżukuo

Tokio, 13 marca.

Cała prasa zajmuje się posuwaniem się komunistów w Chinach północnych, które wyraźnie jest wymierzone przeciw Japonji.

Wskutek tego są zagrożone całe Chiny północne, łącznie z wewnętrzną Mongolją i Mandżukuo. Komuniści pozostają w kontakcie z kołami sowieckiemi w Tsinkiangu i w zewnętrznej Mongolji.

Japoński attache w Szanghaju, Isogai, odbył w Tientsinie ważną rozmowę z dowódcą wojsk japońskich w Chinach północnych, generałem Tada.

W związku z tem donosi „Tokyo Nichi Nichi", że **wojska japońskie w Chinach północnych zostaną w maju wzmocnione.** Dziennik donosi w dalszym ciągu, że koła wojskowe **są w najwyższym stopniu zaniepokojone i domagają się szybkiego wzmocnienia obrony kraju, przy położeniu największego nacisku na Mandżukuo.**

Agencja „Domei" wskazuje ponownie na to, że Japonja nie jest bezpośrednio zainteresowana wypadkami europejskiemi. Pośrednie niebezpieczeństwo dla Dalekiego Wschodu leży jednak w tem, że Moskwa pod osłoną swego militarnego paktu z Francją, ma wolną rękę dla swych militarnych przygotowań we wschodniej **Syberji.**

Dyplomaci amerykańscy w Europie

muszą trwać na swych posterunkach

Waszyngton, 13 marca.

(Pat) — Departament stanu przesłał do wszystkich placówek dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych w Europie rozporządzenie, aby nie udzielano urlopów urzędnikom ambasad, poselstw i konsulatów bez szczególnie ważnej potrzeby. Departament stanu wyjaśnia, że tego rodzaju zarządzenie jest wydawane zawsze, gdy położenie wymaga szczególnej czujności.

B. buchalter wodzem armji japońskiej

Zawrotna karjera generała Sadao Araki, głównego inicjatora rewolty wojskowej.—Kult dla mikada i starych tradycyj nieprzejednanego wroga Rosji

(z) **Generał Sadao Araki, inicjator ostatniej rewolty wojskowej w Japonji,** jest postacią, o której się teraz wiele pisze i mówi. Jest on człowiekiem, zajmującym wybitne stanowisko w japońskim sztabie generalnym.

Swój generalski mundur Araki zawdzięcza wyłącznie swym osobistym zasługom.

We wczesnej młodości Araki, który był synem biednego włościanina, pracował w handlu i zdobył po usilnych staraniach stanowisko **buchaltera w jednej z firm japońskich.** Odbywając służbę wojskową, Sadao Araki odkrył swe prawdziwe powołanie. Z żołnierza dosłużył się stopnia oficera, a następnie, wstępując po szczeblach karjery wojskowej, **zdobył w końcu mundur generalski.** Gen. Sadao Araki cieszy się wielkim autorytetem wśród oficerów japońskich, jako człowiek silnej woli i gorący patrjota. Sadao Araki jest zaciekłym wrogiem **Rosji, nietylko dzisiejszej, ale i carskiej.**

Jedynym celem gen. Araki jest wojna z Rosją. Zaszczepił on w młodszem pokoleniu oficerów japońskich nienawiść do „tricków dyplomatycznych", twierdząc, iż wszelkie zagadnienia polityczne może rozwiązać jedynie interwencja zbrojna.

Gen. Araki jest nieprzejednanym przeciwnikiem parlamentaryzmu. Jedynym autorytetem jaki uznaje —**jest autorytet mikada. Mimo swego demokratycznego pochodzenia,** Sadao Araki jest zawziętym **obrońcą starych tradycyj japońskich.** Mieszka on w klasycznym domku japońskim, poza służbą **nosi kimono i je ryż z pałeczek.** Jest on wzorowym mężem i kochającym ojcem, będąc jednocześnie postrachem swych podwładnych. **Mikado uważa gen. Araki za człowieka, zasługującego ze wszechmiar na zaufanie.** Niedawno jeszcze cesarz miał się wobec niego wyrazić, że na wypadek jakiegoś kryzysu państwowego, pragnąłby, ażeby otaczali go tacy ludzie, jak Araki.

Na zakończenie charakterystyki 58-letniego generała japońskiego, który odgrywa dziś przodującą rolę w życiu politycznem krainy Wschodzącego Słońca, należy zauważyć, że generał Sadao Araki posiada **niezwykłą siłę fizyczną, uchodzi za niezwyciężonego w dżudżitsu, nie pali i nie pije.**

Kto zamordował dziecko Lindbergha?..

Sensacyjne doniesienia o domniemanych mordercach synka zdobywcy Atlantyku w przededniu egzekucji Hauptmana. Kim był tajemniczy pasażer okrętu „Santa Olivia"?

(z) Egzekucja Hauptmana odbędzie się lada dzień, a ciągle jeszcze napływają ze wszystkich stron sensacyjne doniesienia na temat **domniemanych zabójców dziecka Lindbergha.**

Pastori, były intendent amerykańskiego okrętu pasażerskiego „Santa Olivia" złożył pod przysięgą następujące zeznanie:

— „Dnia 9 kwietnia 1932 r., na 7 dni po uiszczeniu okupu za syna Lindbergha, na okręt nasz przyjęty został w Balboa pasażer, który już na pokładzie nabył bilet do Valparaizo. Całe jego zachowanie wskazywało na to, że człowiek ten bardzo się spieszył. Miał wygląd zaniepokojony i zdawało się, że czegoś oczekuje. Gdy tylko statek znalazł się na morzu, nowy pasażer wręczył mi, jako intendentowi, **paczkę, zawierającą 30.000 dolarów w drobnych banknotach.** Wydałem mu pokwitowanie, a gdy przybiliśmy do Kayallo, zabrał pieniądze. Tam oczekiwała go jakaś kobieta.

Po drodze pasażer, który był z pochodzenia Włochem, jadał przy ogólnym stole, przy którym i ja przyjmowałem posiłki. Ponieważ cierpiał na dolegliwości żołądkowe, kazałem przygotować dla niego djetetyczne potrawy. Był mi za to bardzo wdzięczny i często wdawał się ze mną w rozmowy. **Interesowały go szczególnie wiadomości dotyczące poszukiwań syna Lindbergha,** ogłaszane przez naszą stację radjową. Pewnego razu pasażer zauważył:

„Wszyscy policjanci są idjoci. Sprawca porwania małego Lindbergha znajduje się na tym statku."

— Ten sam pasażer opowiadał mi, **że nabył za tanie pieniądze farmę w Chile i że pieniądze, które wiezie ze sobą,** przeznaczone są dla dokonania ostatecznego obrachunku z poprzednim właścicielem farmy. Włoch przyznał mi się, **że miał z policją nowojorską przykrości w związku z handlem z narkotykami, prowadzonym z Włochami i Chile".**

W końcu Pastori oznajmił, że uwagi swe i obserwacje zakomunikował w swoim czasie pisemnie kapitanowi statku „Santa Olivia".

Czyżby więc zabójca małego Lindbergha znajdował się w Chile?

Nie wchodzić do łazienki, zajętej przez gościa...

Przepisy dla personelu hotelów japońskich, obsługującego cudzoziemców

(z) W całym świecie uchodzą Japończycy za naród o niezwykłej uprzejmości, którą przejawiają wobec cudzoziemców.

Nie od rzeczy będzie zapoznać się z przepisami, opracowanemi przez władze japońskie dla międzynarodowego ruchu turystycznego i zatrudnionych w hotelach, restauracjach i innych przesiębiorstwach dziewcząt i kobiet. Przepisy te noszą nazwę:

„Jak zachować się wobec obcych gości".

W myśl tych przepisów dobrego tonu **nie należy szeptać i chichotać w obecności gości,** jeść nieobranych bananów, ssać palec i dłubać w nosie. Należy się wystrzegać przed kopjowaniem przesadnych gestów, jakie widzi się na płótnie u artystów filmowych; **lekkie żarty, które mogą się przyczynić do uprzyjemnienia gościowi czasu, są ze wszech miar wskazane, odradza się jednak poważnie funkcjonarjuszom hotelowym szczypania gości w ucho.**

Dwie uwagi zasługują na specjalne wyróżnienie: **„Nie wchodź do łazienki w chwili, gdy zajęta jest przez gościa, w celu np. sprawdzenia temperatury wody. Nie proponuj też swych usług do namydlenia kąpiącego się, albowiem cudzoziemcy mają w zwyczaju czynić to sami. Cudzoziemkom należy proponować serwetki, któremi podczas siedzenia nakrywają sobie kolana."**

Jak widać, każdy przybywający do krainy kwitnącej wiśni może być pewny, że tuziemcy potraktują go z wyrafinowaną uprzejmością.

Jak zginął brat Al Capone

Krwawa zbrodnia w podziemnym świecie Chicago

(z) — Prasa amerykańska donosi, że **w Chicago zastrzelony został podczas gry w karty 24-letni brat Al Capone'a, Jack, noszący nazwę „Jacka - kartaczownika".** Był to bardzo groźny przestępca, pod niewieloma względami ustępujący swemu starszemu bratu, któremu zawsze towarzyszył w jego wyprawach. M. in. Jack Capone był inspiratorem **masowego mordu w dniu Św. Walentyna w Chicago, Zastrzelonych zostało wówczas 7 członków szajki gangsterów konkurującej z Al Caponem.**

Jack Capone grał w pokoju bilardowym w karty, gdy nagle otworzyły się drzwi i ukazało się w nich dwuch osobników. **Wydobyli oni błyskawicznie rewolwery i bez słowa uprzedzenia wystrzelili cały ładunek w Jacka.** Ranny śmiertelnie gangster został przewieziony do szpitala, zmarł jednak na stole operacyjnym.

Policja przypuszcza, że „Jack-kartaczownik" padł z ręki członków bandy, z którą od dłuższego czasu konkurował na tle hegemonji nad domami gry w Chicago.

Jak podróżują maharadżowie hinduscy

Kabiny najnowocześniejszych samolotów zastąpiły dawne palankiny na grzbietach słoni

(z) Minęły dawno te czasy, gdy maharadżowie hinduscy podróżowali w luksusowych palankinach na pięknych białych słoniach.

Współcześni książęta hinduscy wolą nowoczesne środki lokomocji. Prym pod tym względem dzierży 68-letni maharadża **księstwa Limbdi, Sir Szri Daulatsinji Takore Sahib,** który goszcząc u siebie niedawno wicekróla Indyj, dokonywał z nim objazdu wszystkich księstw hinduskich.

Takore Sahib, były oficer kawalerji, uprawia namiętnie sport powietrzny. **Swe podróże odbywa on nie inaczej jak na samolocie typu autożyro najnowszej konstrukcji.**

Sędziwy książę cieszy się niezwykłą popularnością wśród swych poddanych. Niedawno obchodził on srebrny jubileusz swych rządów i zamiast bardzo kosztownych, a zbędnych uroczystości i obchodów, uczcił swój jubileusz **otwarciem nowego mostu i szpitala,** których budowa została ukończona w dniu jubileuszu.

W niewoli „Żółtych Djabłów"

Rodzina miljonerów amerykańskich porwana przez piratów chińskich

(z) — Z Szanghaju donoszą, że przed kilku dniami na wodach Morza Chińskiego **zniknął nagle jacht znanego miljonera amerykańskiego Goldwyna, który wraz z żoną i córką odbywał podróż wzdłuż brzegów Japonji i Chin.**

Znana organizacja piratów chińskich p. n. „Żółte djabły" wystosowała do szanghajskiej policji morskiej telegram radjowy, w którei komunikuje, że **jacht Goldwyna został wzięty do niewoli przez „Żółtych djabłów", przyczem cała załoga i pasażerowie są „internowani" w miejscu odosobnionem.**

Piraci zażądali 300.000 dolarów tytułem okupu za jeńców, grożąc w przeciwnym razie dostarczeniem władzom policyjnym Szanghaju odciętych głów Goldwyna, jego żony i córki.

Treść tego radjogramu została przez policję zakomunikowana przedstawicielowi Goldwyna, który wyraził gotowość uczynienia zadość bezczelnemu żądaniu piratów.

WOLNA TRYBUNA

„DWAJ PRZYJACIELE" W PODGÓRZU mają list w redakcji „Ilustr. Expressu", który zostanie im przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na porto.

„SMUTNY HENIO" z KRAKOWA: Pomimo najszczerszych chęci i wielkich wysiłków nie mogłam odcyfrować listu napisanego starannie, ale bardzo niewyraźnie. Wątpię, ażeby go mogli odcyfrować nawet w aptece, tembardziej, że jest bardzo obszerny i pisany maczkiem. Proszę nie żywić do mnie żalu, ale napisać raz jeszcze i trochę wyraźniej. Nie zakańcza Pan liter, czyniąc jedynie ich ślad na papierze, tak, że litery „o" „n" i „u" są zupełnie jednakowe, tak samo nie do odróżnienia są i inne litery.

„PANOWIE A—1 i A—2" W KRAKOWIE: Nadeślijcie Panowie list dla obydwuch pań, dla których odpowiedź zamieszczona była w dziale „Wolnej Trybuny", a list zostanie przesłany adresatkom. Inaczej nie da się nawiązać kontaktu, albowiem adresu korespondentów nie ujawniam, a przytem i Wy nie podaliście mi swego adresu. Cieszy mnie poznanie tak wybitnego kolarza, który podczas biegów, urządzanych staraniem naszego wydawnictwa zdobył drugą nagrodę. Żałuję mocno, że to nie ja wręczałam Panu wówczas nagrodę zwycięzcy, jak to się Panu zdawało, ale w każdym razie napewno złożyłabym te same gratulacje. Biegi będą prawdopodobnie również i w tym roku. W każdym razie urządza je dział sportowy i tam zapada decyzja. List proszę nadesłać, a będzie przesłany adresatkom.

„BLONDYNKA I BRUNETKA" W ŁODZI: Napisałyście mi o sobie zbyt mało. To, że się nudzicie nie koniecznie jest spowodowane brakiem towarzystwa. Nie wiem o Was nic ponadto, że mieszkacie na krańcu miasta i, że jedna jest jasna, a druga ciemnowłosa. To jeszcze zbyt mało. Chciałabym wiedzieć ile obydwie liczycie sobie lat, czy pracujecie i w jakim zawodzie, czy posiadacie kolegów, względnie koleżanki pracy, należycie do jakiejś organizacji zawodowej, społecznej, sportowej, czy filantropijnej itd. List Wasz przypomina raczej ogłoszenie o nawiązaniu znajomości, a tego rodzaju ogłoszeń „Wolna Trybuna" nie zamieszcza. Bardzo chętnie odpowiadam na list i udzielę wskazówek, o ile jednak otrzymam dokładniejsze informacje. Mam nadzieję, że na tem się nasza korespondencja nie zakończy, a odpowiedź w Waszej sprawie nie była przecież taka bardzo paląca. Nieprawdaż?...

„BEZNADZIEJNA ADELA" z KATOWIC: Niesłusznie skarży się Pani na swój los. Uroda jest darem bardzo cennym i należy jedynie starać się o to, ażeby w parze z piękną twarzą szła również piękna dusza. Co się tyczy koleżanek, to ma Pani zbyt wielkie wymagania. Odpowiedź, z jaką spotkała się Pani na zabawie była jedynie szczera. Szczera, aż do brutalności, ale w każdym razie prawdziwa: Nie wiem więc czemu się Pani rozpłakała, zamiast podziwiać koleżankę, która miała odwagę zdobyć się na tego rodzaju szczerą odpowiedź, bez uciekania się do kłamstwa. Szkoda więc, że Pani znajomość tę zerwała. Należało ją raczej podtrzymywać. Musi jednak Pani być względna i nie można od przyjaciółki wymagać zbyt wiele. Przecież i ona ma swoje życie osobiste, swoje znajomości, marzenia, pragnienia i t. d. Jeżeli w danym wypadku chciała się bawić sama—to miała do tego najzupełniejsze prawo, a odpowiedziała Pani zgodnie z tem, co myślała. Z przytoczonego zatem przykładu nie widzę, ażeby się Pani tak bardzo nie wiodło w doborze przyjaciółek, ale sądzę, że jest Pani zbyt wymagająca i zbyt kapryśna. Niech Pani się nad tem zastanowi, albowiem nawet w małżeństwie nieraz trzeba ustępować i uczyć się spółżycia. Najlepiej wypróbować jest swych sił za młodu, ucząc się sztuki prawdziwej przyjaźni. Przyda się to Pani na przyszłość.

PANI W. C. w POZNANIU: Danuta jest imieniem słowiańskiem i obchodzić winna imieniny dnia 3-go stycznia.

PAN J. R. w GDYNI-ORŁOWIE: Odpowiedź nieco spóźniona, ale musiała czekać swojej kolejki. Wymieniam jedynie firmy wyrabiające silniki samolotowe, albowiem fabryk samochodów jest niemal tyle, ile marek, tak że nietrudno jest się samemu zorjentować. Przedewszystkiem silniki polskie: „Państwowe Zakłady Inżynierji — Warszawa i warsztaty firmy „Skoda". Z niemieckich firm znane są: „Junkers", „Plain", „B.M.W.", „Argus", „Wright"; i „Junkers" — amerykańskie: „Walter",—Czechosłowacja, „Hispano-Suiza" — „Szwajcarja: Gibbs" — Anglja i „Lorrain Dietriech" — francuskie. Jeżeli interesuje się Pan technicznemi sprawami, dotyczącemi lotnictwa, może Pan zabonować „Przeląd Lotniczy", wychodzący w Warszawie.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

187

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw[...] [...]liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [...]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwornej limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiedli Eugenjusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza się jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historję z rzekomem zamordowaniem Alfreda Krausera.

Gaston, spółwłaściciel wytwórni filmowej „Victoria - Film" postanowił na tle tej historji nakręcić film, ale pozostali trzej wspólnicy nie chcieli o tem słyszeć. wobec tego Gaston postanowił namówić na finansowanie filmu o Rogoszu Hugona Wernera.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, którą łączyły także zażyłe stosunki z Wernerem.

„Czarny Antoś" udał się z „Kacapem" do Hugona Wernera, chcąc dowiedzieć się pewnych szczegółów w sprawie Rogosza. Przed bramą „Kacap" przypomniał Antosiowi, że ma na niego czekać.

— Pamiętam... Alem się po drodze rozmyślił i zrobię inaczej... Pójdziemy razem do tego gościa... Czegoś tak ślipia wybałuszył, stary?... No, jazda, dzwoń!...

Zaśmiał się piskliwie, ubawiony rozpaczliwą miną właściciela spelunki. Trącił go łokciem w bok i wskazał oczami na dzwonek. „Kacap" spoglądał nań swemi wyblakłemi oczyma, nie ruszając się z miejsca.

Wówczas Antoś zbliżył się do dzwonka.

— Czekaj!, czekaj!... — wrzasnął rozpaczliwie grubas, odzyskując nagle mowę. — Toś ty taki? Takie ty masz słowo? Co innego gadasz, a co innego robisz?... Nie, nie, nie!... — począł się ciskać w coraz bardziej ogarniającej go wściekłości. — Co ty myślisz, że ja sobie tak dam po głowie jeździć?... Jakeś taki drań, że słowa nie chcesz dotrzymać, to ci tyle zrobię, że wsiadam w dorożkę i jadę do domu... Ani grosza nie dostaniesz za ten list!

Antoś słuchał z podziwu godnym spokojem. Ani jeden mięsień nie drgnął na jego twarzy, zastygłej w wyrazie najzupełniejszej obojętności. Była tylko chwila, że w zmrużonych jego oczach zamigotał płomyk gniewu, szybko jednak zgasł, jak iskra elektryczna.

A „Kacap", ośmielony, widać, milczeniem „Czarnego" rzucał się jeszcze przez pewien czas, poczem ostentacyjnie odszedł od bramy i ruszył wolnym krokiem w kierunku Alei Ujazdowskiej. Był przekonany, że Antoś go zatrzyma, ale ten nie odezwał się ani słowem.

To go zaniepokoiło, więc obejrzał się i — omal nie padł na miejscu, rażony apopleksją.

Widok, jaki ujrzał, ściął go poprostu z nóg, wpędził całą krew do głowy: oto Antoś wchodził w otwierającą się przed nim bramę willi.

Zanim „Kacap" odzyskał władzę nad sobą, zanim potoczył się naprzód, by zatarasować sobą wejście, brama już się zamknęła.

Pierwszym odruchem wiedziony, chciał zadzwonić i uprzedzić Wernera o niebezpiecznej dlań wizycie, przyszło mu jednak do głowy, że nie podoła temu zadaniu.

Skąd mu tam mierzyć się na siłę z Antosiem, który będzie mu chciał w tem przeszkodzić.

Więc co, więc co robić?...

Co tam — na wszystko już zapóźno, niczem już się nie zapobiegnie. W tej chwili „Czarny" jest już w gabinecie Wernera, już z nim napewno rozmawia.

— Co ja poradzę, jak tam wejść? — myśli „Kacap", wyłamując sobie palce w bezsilnej złości. — Tyle tylko zarobię, że mnie Werner za drzwi wyrzuci, bo będzie pewny, żem przed Antosiem wygadał jego nazwisko i adres... To już lepiej tam nie wchodzić, a potem wykręcać się, jako nic nie wiem, jako tego zbója wogóle nie znam... Żeby mnie tylko ten drań nie wsypał, bo on gotów mnie wsypać... Ech, drań, drań, zapłacę mu za to!...

Szarpany przez najróżniejsze uczucia, nie mógł się zdobyć na żadną decyzję. Każda wydawała mu się gorsza od poprzedniej... Zostać przed bramą i czekać na powrót Antosia, by się czegoś odeń dowiedzieć, czy pójść do domu?...

A może skoczyć do najbliższego telefonu i uprzedzić Wernera, by miał się na baczności przed tym, który do niego przyszedł?... Niech go wyrzuci na zbity pysk, niech z nim wogóle nie rozmawia. Albo też, żeby ratować swój zarobek, poradzić Wernerowi tak: niech pan weźmie od niego ten list i da mu nie więcej, jak sto pięćdziesiąt złotych, bo tak się z nim umówiłem, a reszta dla mnie... Może tak właśnie trzeba zrobić, może tak będzie najlepiej?...

— Psiakrew!... — zaklął „Kacap" na głos. — Jak tak zrobię, to Werner będzie pewny, żem Antosia na niego nasłał... Tak to będzie wyglądało... I zgnie wa się, i mnie ani grosza nie da zarobić, ani teraz, ani już nigdy.. Co za kabała, psiakrew!... Tfu, tfu!...

Rozmyślając pośpiesznie nad temi sprawami, „Kacap" przemierzał szybkiemi nierównemi krokami krótki odcinek chodnika, przylegający do willi Wernera. Trząsł głową, załamywał ręce, spluwał przed siebie, nie mógł jednak wpaść na żadną zbawienną myśl...

Tymczasem minuty uciekały. szanse wybrnięcia z obrzydliwej sytuacji stawały się coraz niklejsze, rzecz pewna — nie istniały już wogóle.

— Com ja stracił przez tego drania, przez tego warjata!... — zaciskał pięści w bezsilnej irytacji. — Ale my się jeszcze porachujemy... nie dziś... to jutro... Porachujemy się!..

Mróz stawał się coraz bardziej dotkliwy, nadobitek zerwał się silny wiatr, tamujący oddech w piersiach lodowatym wiewiem. „Kacap" wymachiwał rękami, tupał raz po raz o bruk, parskał, prychał, by się jakoś rozgrzać, nie opuszczał jednak posterunku.

Spośród wszystkich wyjść, jakie miał przed sobą, wybrał jedno: będzie czekł aż Antoś wyjdzie od Wernera.

Coprawda nic przez to nie zyska, niczem złemu nie przeszkodzi, ale przynajmniej — dowie się, co tam „Czarny" nabroił, ot, zaspokoi ciekawość.

Inna rzecz, że zbytniej przyjemności nie obecywał sobie z rozmowy z Antosiem, czuł, iż postrzępi sobie jeszcze więcej nerwy, a korzyści nawet najmniejszej nie osiągnie.

Najchętniej poszedłby do domu, albo po drodze do jakiejś knajpki, żeby się jakoś rozgrzać, ale okazałby tem zupełny brak zainteresowania, zrezygnowałby zgóry z uprawnień do połowy sumy, którą Antoś otrzyma za list. Więc czekał, czekał, niecierpliwie, kierując co chwila oczy na bramę... Tak mijały minuty...

W tym samym czasie — Antoś, śmiejąc się w duchu z „Kacapa", siedział w górnym hallu i czekał na przybycie Wernera. Zapewne przyjdzie niedługo, bo pokojówka powiedziała mu, że „pan jest w domu"...

Początkowo nie chciała go zameldować, tłumacząc, iż pora jest zbyt późna, „Czarny" zrobił jednak do niej oko i zakomunikował z tajemniczą miną:

— Niech panienka powie panu tylko tyle: przyszedł ktoś, kto ma wiadomy list...

— A godność pana?... Bo pan nie przyjmuje byle kogo... I to o tej godzinie...

— Zalewski się nazywam... — zmyślił bez zająknienia. — Zalewski...

Dziewczyna zbiegła szybko po schodach, przychylnie skinąwszy uprzednio głową Antosiowi.

Po jej odejściu, rozejrzał się z ciekawością dokoła, poczem zajął miejsce w wygodnym skórzanym fotelu.

Był w doskonałym humorze, w głównej mierze z tego powodu, że spłatał „Kacapowi" złośliwego figla. Wyobraził sobie, jak ten grubas musi się teraz wściekać...

Dziwne, że on tu nie przyszedł... E, pewno jeszcze przyjdzie... On nie daruje tych kilkuset złotych, jakie spodziewa się zarobić na liście Walczaka...

— Ale straci je, straci... — pokiwał Antoś głową. — Nic mu nie pomoże...

To nie znaczy wcale, by on, Antoś miał je zabrać. Wykluczone, bo on nie ma wcale zamiaru sprzedawać listu. Jeżeli tu przyszedł, jeżeli chce pomówić z Wernerem, to nie dlatego, by się „obłowić", lecz poprostu ze szczerej chęci odwdzięczenia się Rogoszowi za krzywdę, którą mu wyrządził niesprawiedliwym wyrokiem din-tojry. Gdy tak o tem myślał teraz, przyszło mu nagle na myśl:

— A może ten Werner nie jest wcale tym, który chce wykupić list Walczaka?... Może w tej willi jeszcze ktoś mieszka? Albo też i „Kacap" chytrze zatrzymał się przed inną bramą, żeby mnie wypróbować?.. Możliwe to, możliwe... Zaraz to zobaczymy...

Na schodach rozległ się odgłos cichych kroków. Po chwili pojawił się w hallu średniego wzrostu mężczyzna z krótko przystrzyżonemi włosami, w ciemnych okularach, mogący liczyć około pięćdziesiątki. Zbliżył się do Antosia żwawym, drobnym kroczkiem i wlepił weń przenikliwe spojrzenie. Niemiłym głosem zapytał:

— Pan do mnie? W jakiej sprawię?

— Ja... — zaczął Antoś, podniósłszy się z miejsca. — Ja... — zaczął i nagle umilkł. Miast słów, które chciał powiedzieć, z piersi jego wydobył się okrzyk nieopanowanego zdumienia... Stał w miejscu, jak skamieniały, spoglądając na Wernera oczami, jakiemi patrzy się na zjawę, a nie na żyjącego człowieka...

Rozdział 163

Oko w oko z Alfredem Krauserem

Przez twarz przemysłowca przebiegł cień niepokoju... Cofnął się o krok, sięgnął machinalnie do kieszeni, w której zwykł przechowywać rewolwer. Błysnęło mu w głowie:

— Bandyta?...

Doszedł do wniosku: zupełnie możliwe, ba — pewne, że to bandyta, w najlepszym wypadku — złodziej, bo uczciwy człowiek nie kradnie portfelów z kieszeni. Ale bandyta, złodziej, przybywający w pokojowych zamiarach.

Tak, tak, nieinaczej: „Kacap" go przysłał, a on nie przysłałby człowieka, którego nie byłby pewny... Poco wogóle przysłał, kiedy powinien sam przyjść.

A może ten, niewzbudzający zaufania, człowiek nie w tej sprawie przyszedł? Chociaż — nie, nie, chyba w tej sprawie, bo powiedział przecie pokojówce, że ma jakiś list...

Ruchem przyzwyczajenia otarł Werner czoło i zagadnął, jak przedtem:

— Pan do mnie? W jakiej sprawie? No, gadaj pan, czego się pan na mnie gapi?...

Antoś odzyskał wreszcie panowanie nad sobą. Otrząsnął się w jednej chwili z wrażenia, jakie uczyniło na nim zjawienie się gościa, opisanego w liście Walczaka. Przecie to ów Krauser — nie inaczej — tylko Krauser... Jak w tym liście było napisane? Właśnie tak: bez włosów, w niebieskich okularach. On to jest, on!... Boi się o swoją skórę i dlatego chce wykupić dokument, świadczący o jego winie!.. O, ale to mu się nie uda!...

— No, opowiadaj pan, do jasnego pioruna!... — rozległ się znowu wzburzony głos Wernera. — Poco pan tu przyszedł?... W jakiej sprawie? Poco Poco?...

Antoś zmrużył po swojemu oczy i, nie ułożywszy sobie jeszcze planu postępowania, pomyślał tylko, że musi się mieć na ostrożności. Trzeba się zastanawiać nad każdem słowem, żeby nie powiedzieć ani zadużo, ani zamało.

Bo taki gość, co wykombinował tamta machlojkę z asekuracją, to spryciarz nielada. Wymiga się ze wszystkiego, zaprze się, i co wtedy?...

Żeby tak mieć przeciwko niemu więcej dowodów, możnaby inaczej przeprowadzić tę sprawę — otwarcie powiedzieć: tyś taki, a taki.

Tych dowodów jednak niema.

Bo to, że ktoś nosi niebieskie okulary, że ma włosy krótko strzyżone, że chce wykupić list, to jeszcze zamało...

Zbyt mało ma Antoś czasu na to, by dokładniej zastanowić się, by obmyśleć, jak należy rozmawiać z tym człowiekiem.

(Dalszy ciąg jutro).

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DR. MED.
M. GLAŻER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpol

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9—4-ej.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

PRZY BÓLACH GŁOWY STOSUJE SIĘ DLA DOROSŁYCH PROSZKI OD BÓLU GŁOWY ZE ZNAKIEM FABRYCZ-

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. **H. HAMMER**
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

Pierwszy na świecie film w barwach naturalnych

Becky Sharp
W roli głównej: **MIRJAM HOPKINS**
Realizacja: **ROUBEN MAMOULIAN**
Początek w dni powszednie o godz. 4 popoł., w soboty, niedziele i święta o 12 w poł.
Na pierwszy seans i poranki miejsca pc 54 gr.

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Najweselsza komedja polskiej produkcji p. t.:
NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU
W rolach głównych: **Walter, Sielański, Znicz, Zacharewicz**

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2

DZIŚ WIELKA PREMJERA! Pierwszy film w naturalnych kolorach. Najpotężniejsze arcydzieło niesamowitości i grozy
Gabinet Figur Woskowych
Największa zagadka XX wieku reżyserji słynnego Michaela Curtiza. W rolach głównych: FAY WRAY, LIONEL ATWILL, G. FARRELL.
Najbardziej niezwykła treść jaką sobie można wyobrazić.
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

20)

Powieść współczesna

W kieszeni palta Danuty Kresińskiej, **ekspedjentki, pracującej w magazynie bławatnym Jana Zarysza, znajduje szefowa jej kawałek skradzionego materjału.**

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieubłagana Zaryszowa wyrzuca ją na bruk, aczkolwiek Danuta miała na utrzymaniu starego schorowanego ojca. Jedyną jej ostoją jest teraz jej miłość do narzeczonego Staszka.

Jan Zarysz, były szef Danuśki, podkochiwał się w swojej pięknej pracownicy. Teraz proponuje jej bezinteresowną pomoc.

Uświadomiwszy sobie swoją klęskę, poczęła myśleć o jaknajkorzystniejszej dla siebie kapitulacji.

Przyparta ostatecznie do muru przypomniała sobie Jana Zarysza i jego propozycje.

Zaczęła głęboko zastanawiać się nad nia i analizować ją.

Tak, to był kiedyś z jej strony piękny romantyczny gest, że zrezygnowała z pomocy, jaką ofiarował jej ten w gruncie rzeczy poczciwy starszy pan. Uczyniła to ufna w swoje siły, pewna, że przebojem przebije się przez życie. Ale teraz, kiedy siły ją zawiodły, kiedy dosłownie leży na ziemi skopana przez los, zaliż wolno jej odtrącić samarytańską rękę, ofiarowującą jej opiekę? Zaliż w imię konwenansu pozwolić ma, ażeby stary ojciec głodował?

Nie, niech nikt nie żąda od niej takiego bohaterstwa!

Gdyby jeszcze Zarysz żądał od niej, ażeby została jego kochanką. Lecz stary kupiec zastrzegał się zgóry, że stosunek jego będzie zupełnie platoniczny, że wystarczy mu, jeśli spotka się z nią raz, dwa razy na tydzień, ażeby porozmawiać i w towarzystwie jej zapomnieć o nieznośnie nękającej go pustce.

A gdyby Zarysz nie dotrzymał przyrzeczenia i z biegiem czasu stał się bardziej agresywny?

W takim wypadku Danusia pośpiesz nie wycofałaby się z tej niebezpiecznej gry. Na taki odwrót starczyłoby jej zawsze czasu. Lecz znając nieśmiałość i dobroduszność Zarysza wątpiła w tego rodzaju ewentualność: nie jej były szef nie posunie się nigdy zadaleko.

Więc poco się wahać? W podobnych warunkach przyjęcie pieniężnej pomocy od starego przyjaciela nie jest niemoralne. Co jednak powiedziałby na to Staszek?

Danuśka znała aż nadto dobrze jego niezdolną do żadnych ustępstw prostolinijność i romantyczną nieledwie ambicję. Wiedziała, że narzeczony jej nie zgodziłby się nigdy, ażeby jego przyszła żona w jakiejkolwiek formie korzystała z materjalnego poparcia innego mężczyzny.

Istniało tylko jedno wyjście: nie powiedzieć mu nic o układzie, zawartym z Zaryszem i kontynuować swój z nim stosunek poza plecami Staszka.

Na myśl, że będzie musiała okłamywać najdroższego sobie człowieka wzdrygnęła się.

Leżąc bezsennie na swem wąskiem łóżku, pełna była wewnętrznej rozterki i niepewności.

Z kuchenki dobiegał ją nierówny, jakgdyby astmatyczny oddech ojca i jego pokaszliwanie. Przypomniało ono córce o nietęgiem zdrowiu starca, domagającego się nagwałt wzmocnienia.

Gdyby nie Staszek i jej wielka miłość, przyszłoby jej łatwiej zrezygnować z niektórych swoich pojęć i zgodzić się na propozycje Zarysza. A tak musiała stoczyć sama z sobą długą walkę, nim wreszcie zdecydowała się na rzecz, która pociągała za sobą konieczność stałego okłamywania narzeczonego.

— Nie mam przecież zamiaru zdradzać go — pocieszała sama siebie. — Będę zawsze wobec niego lojalna! Tak więc kłamstwo moje będzie całkiem niewinne, a zaoszczędzi nam ono niepotrzebnych starć i nieporozumień...

Dnia następnego połączyła się telefonicznie z kantorem Jana Zarysza.

— Czy mogę poprosić pana Jana Zarysza? — rzuciła w tubę.

— A kto prosi? — zabrzmiał zdaleka podejrzliwy kobiecy głos.

Danuśka poznała Zaryszową. Zrobiło się jej głupio. Bąknęła coś niewyraźnie i powiesiła słuchawkę. Zarumieniła się przytem: zrozumiała bowiem, że nie jest w porządku w stosunku do pani Katarzyny.

Ale zaraz potem przypomniała sobie jej arogancję, zawiść i nienawiść, z jaką stale odnosiła się do niej ta złośliwa kobieta. Przypomniała jej się ohydna scena tam w garderobie, kiedy Zaryszowa wraz z kawałkiem rzekomo przez nią skradzionego materjału rzuciła jej w twarz najbardziej obrzydliwą obelgę.

Nie, Danuśka nie ma w stosuku do niej żadnych zobowiązań i nie zamierza wcale liczyć się z jej osobą.

Dwie godziny potem połączyła się znowu telefonicznie ze sklepem Zarysza.

Tym razem miała szczęście: przy telefonie był sam właściciel.

— Tu Danuta Kresińska — zaanonsowała się.

— Bardzo się cieszę, że nie zapomniała pani o mnie — w głosie Zarysza brzmiała nutka uradowania. — Co u pani nowego.

— W każdym razie nic dobrego: do dnia dzisiejszego jestem bez pracy!

— To źle, to bardzo źle. — Musi pani być gardzo ciężko!

— Nawet bardzo!

Przez chwilę zawahała się, nim wreszcie zdecydowała się powiedzieć:

— Chciałabym się z panem zobaczyć w tej właśnie sprawie.

Bardzo pośpiesznie — może nawet zbyt pośpiesznie — odrzucił Zarysz:

— Ależ z największą przyjemnością. Jestem zawsze do dyspozycji pani. Kiedy ma pani czas?

— Naprzykład dziś o piątej. Czy będzie to panu konwenjować?

— Owszem. Przyjadę pod dom pani, Zgoda?

— Może nie pod sam dom... Niech pan lepiej zaczeka na rogu: nie chciałabym bowiem, ażeby sąsiedzi moi wzięli mnie potem na języki.

— Zastosuję się do życzenia pani... Stawię się punktualnie! — zapewniał ją Zarysz.

— Więc dowidzenia!

— Dowidzenia — gorąco dokończył pan Jan.

Kresińska zawiesiła słuchawkę.

Zabrzmiały jej w uszach jej własne słowa: „Nie chcę, ażeby sąsiedzi wzięli mnie na języki".

Uprzytomniła sobie, że poraz pierwszy robi coś takiego, z czem należy się ukrywać.

A co będzie dalej?

(Dalszy ciąg jutro).

Kontrola
w sklepach mięsa

Łódź, 13 marca

(v) W związku z pojawieniem się na rynkach miejskich przemycanego mięsa pochodzącego z potajemnego uboju, władze przeprowadzają obecnie **kontrolę sklepów rzeźniczych,** celem ustalenia czy sprzedawane mięso nie pochodzi z potajemnego uboju i było oglądane przez lekarza weterynarji.

Jednocześnie przeprowadzona będzie również **kontrola w restauracjach w poszukiwaniu mięsa sprowadzonego nielegalnie do Łodzi.**

Jednocześnie władze zwracają uwagę na to, że w jatkach **nie wolno sprzedawać mięsa mielonego.** Mięso może być zmielone wyłącznie w obecności kupującego, na jego żądanie, z kawałków wybranych przez klijenta. Mięso zmielone w nieobecności klijenta jest najczęściej **nieświeże,** a jedynie dla zachowania ponętnego wyglądu jest ono **barwione, albo zaprawiane chemikaljami, szkodliwemi dla zdrowia.**

Garbuska urodziła trojaczki
Matka walczy w klinice ze śmiercią
Dwie dziewczynki i chłopczyk są zupełnie normalni i zdrowi

Łódź, 13 marca.

(gr) — Do kliniki położniczo - ginekologicznej przy ul. Południowej 19, — „Linas Hacholim", przybyła w dniu onegdajszym jakaś **mała ułomna kobieta,** która oświadczyła dyżurnej akuszerce, że jest w odmiennym stanie i lada chwila spodziewa się potomstwa.

Przybyłą ułożono do łóżka. W czasie odbierania personalji okazało się, że była nią **38-letnia żona tragarza, Chana Ferleger,** zamieszkała przy ul. Drewnowskiej 16.

Ferlegerowa jest z urodzenia garbata i ma wzrostu zaledwie 1 metr 22 cm. Ułomna kobieta, jak ustalili miejscowi lekarze, choruje od dłuższego czasu na serce. Ciężka wada miała być poważną przeszkodą przy porodzie, tembardziej, że po trzykrotnej ciąży **jedynie pierwsze dziecko pozostało przy życiu.**

Około godziny 10-ej wieczorem urodziła się bez niczyjej pomocy **normalna dziewczynka,** mająca przepisową wagę i wzrost. Ciężka sytuacja wytworzyła się dopiero przy **drugiem dziecku.** Naczelny **lekarz zakładu, dr. Bergson,** pracujący przez szereg godzin w asystencji dr. dr. Szmerłowskiego, Stillermana i Piechowicza

dokonał skomplikowanej operacji

Drugiem dzieckiem — był **chłopak.** Stan położnicy był wówczas bardzo groźny i utrzymywano ją przy życiu jedynie zapomocą zastrzyków i tlenu. Nieszczęśliwa garbuska, ledwo żyjąc, ku niezwykłemu zdziwieniu obecnych lekarzy, **wydała na świat trzecie dziecko,** tym razem naprzemian — **dziewczynkę.**

Obok lekarzy wielkie zasługi położyła podczas porodu i ratowania położnicy, akuszerka p. Szapirowa.

Trojaczki cieszą się najlepszem zdrowiem; wszystkie **zupełnie normalne** i nic nie wskazuje na to, by nie miano je utrzymać przy życiu.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa matki, która oprócz kalectwa i organicznej wady serca, przeszła b. silny krwotok.

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym w stanie zdrowia położnicy nastąpiła kolosalna zmiana i napewno zostanie uratowana.

12-letni uczeń powiesił się
Po kłótni z matką popełnił samobójstwo w przyległym pokoju
Wstrząsająca tragedja przy ul. Kilińskiego 104

Łódź, 13 marca.

(gr) — Onegdaj wieczorem, około godziny 6-ej wieczorem rozegrała się w domu przy ul. **Kilińskiego 104** ponura tragedja, która zakończyła się **śmiercią samobójczą 12-letniego ucznia szkoły powszechnej.**

W domu tym zamieszkuje w jednopokojem mieszkaniu z kuchnią rodzina **Blumensztajnów.**

Głowa rodziny, Blumensztajn — ojciec, nie ma ściśle określonego zawodu. Trudni się przeważnie pośrednictwem w różnych tranzakcjach handlowych. Zarobki jego są dość skąpe i nieokreślone. W domu, oprócz żony Blumensztajna był jeszcze **najmłodszy ich syn, Wolf - Lipa Lajzer, liczący lat 12.** Chłopiec uczęszczał do szkoły powszechnej, znajdującej się w pobliżu. Dwoje dorosłych dzieci Blumensztajna są już poza domem rodzicielskim.

Onegdaj wieczorem oświadczył mały Blumensztajn, że pragnie z kolegami **zagrać na podwórzu w piłkę nożną.** Ponieważ była już późna godzina, a malec nie odrobił jeszcze wszystkich lekcyj, matka sprzeciwiła się energicznie grze w foot - ball i zamknęła drzwi wejściowe na klucz.

Blumensztajnowa powróciła do swych zajęć gospodarskich do kuchni — chłopiec udał się do pokoju.

Kiedy po upływie 20-tu minut Blumensztajnowa, zaciekawiona ciszą, panującą w mieszkaniu, udała się do pokoju, oczom jej przedstawił się wstrząsający widok:

na drzwiach balkonowych wisiało ciało 12-letniego chłopca.

Zrozpaczona matka poczęła rozpaczliwie wzywać pomocy. Nadbiegli sąsiedzi. Przybył również lekarz prywatny.

Okazało się, że chłopiec już nie żył. Pętla, założona na szyi desperata, ściągnięta była tak silnie, iż **śmierć nastąpiła po upływie kilkunastu minut.** Matka weszła do pokoju w chwili, gdy młodociany samobójca oddawał ostatnie tchnienie.

12-letni Blumensztajn oddawna już zdradzał objawy choroby nerwowej. Napozór chłopiec bardzo roztropny wpadał w furję wówczas, gdy ktoś go zdenerwował **lub odmawiał mu czegoś. Wtedy chwytał się za gardło i dusił się tak długo, póty obecny przy tem zajściu nie odrywał ręki od szyi.** Skłonności duszenia się były zjawiskiem u małego Blumensztajna dość częste.

Na miejscu przeprowadził 8-y komisarjat P. P. skrupulatne dochodzenie. Przesłuchano rodziców tragicznie zmarłego chłopca oraz sąsiadów i kolegów. W rodzinie Blumensztajnów nikt nie objawiał choroby umysłowej. Jedynie matka denata chorowała w swoim czasie na **zapalenie mózgu.**

Kotoniarze chcą rozszerzyć strajk na całą Polskę
Czego domagają się związki zawodowe?—Jutro odbędzie się wielki wiec robotników.—Strajk pończoszników bez zmian

Łódź, 13 marca.

(k) — Strajk kotoniarzy, który wybuchł onegdaj, rozszerzył się w ciągu wczorajszego dnia, obejmując wszystkie zakłady kotonowe w Łodzi. Na wezwanie komisji strajkowych reszta pracujących robotników opuściła wczoraj fabryki, przyłączając się do ogólnej akcji.

Ogółem strajkuje **ponad 3000 kotoniarzy i sił pomocniczych.**

W związkach zawodowych odbyły się wczoraj zebrania, celem omówienia obecnej sytuacji w przemyśle kotonowym i zastanowienia się nad dalszą akcją.

Postanowiono, że o ile w najbliższych dniach przemysłowcy nie uwzględnią postulatów robotniczych **akcja zostanie rozszerzona na wszystkie ośrodki przemysłu kotonowego w Polsce.**

Łódź produkuje około 85 procent pończoch. Jeżeli zastrajkują także robotnicy z fabryk kaliskich, warszawskich, aleksandrowskich — cały przemysł kotonowy w Polsce będzie unieruchomiony

Związki zawodowe otrzymały wczoraj wiadomość, że wspólna konferencja zwołana została na nadchodzący poniedziałek, dnia 16 b.m. Jeżeli konferencja ta nie dojdzie do skutku, lub jeżeli przemysłowcy nie uwzględnią żądań kotoniarzy — **proklamowany będzie powszechny strajk w przemyśle kotonowym w całej Polsce.**

Jak się dowiadujemy, **w dniu jutrzejszym w sali „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123 odbędzie się o godz. 10-ej rano wielki wiec kotoniarzy, celem poinformowania wszystkich robotników przemysłu kotonowego o obecnej sytuacji i o dalszej akcji.**

W niedzielę rano zaś w lokalu przy ul. Kilińskiego 105 odbędzie się roczne zebranie kotoniarzy, zgrupowanych w ZZZ, na którem również omówione będą aktualne obecnie sprawy w przemyśle kotonowym.

***

Strajk robotników, zatrudnionych przy okrągłych maszynach, trwa w dalszym ciągu. W sytuacji strajkowej nie zaszły wczoraj żadne zmiany. Niemal wszyscy pończosznicy porzucili pracę. Związki czekają na zwołanie wspólnej konferencji, oświadczając, że dopóki postulaty robotnicze nie zostaną uwzględnione — strajk nie będzie przerwany.

Włamanie do składu papieru
przy ulicy Piotrkowskiej 17

Łódź, 13 marca.

(gr) — Nocy ubiegłej dostali się nieujawnieni dotąd sprawcy do **składu papieru Mojżesza Grunisa przy ul. Piotrkowskiej 17,** gdzie, po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli 1.000 złotych w gotówce.

Kasiarze zrabowali ponadto szereg wartościowych rzeczy. Na miejsce zjechały władze śledcze, które wszczęły natychmiast dochodzenie. Po dokonaniu zdjęć fotograficznych i daktyloskopijnych, rozpoczęto poszukiwania za zbiegłymi sprawcami włamania. Narazie na ślad kasiarzy nie zdołano natrafić. Jest rzeczą pewną, że w składzie papieru „gospodarowali" fachowcy, obeznani znakomicie z rozkładem ubikacji przedsiębiorstwa.

Notatnik miejski

Wczoraj ustalony został program uroczystości w dniu 19 marca — w dniu Imienin Zmarłego Wodza Narodu Józefa Piłsuskiego. W Katedrze św. Stanisława Kostki odprawiona będzie żałobna Msza Święta za spokój duszy ś. p. Marszałka, a w dniu 18 P. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosi przez radjo przemówienie żałobne.

***

Trwający od pięciu tygodni strajk bronzowników został wczoraj zlikwidowany. W inspekcji pracy odbyła się konferencja, na której podpisano umowę zbiorową, wprowadzającą 10 i 3 proc. podwyżkę płac robotniczych.

Do Łodzi przybyli wczoraj przedstawiciele ministerstwa W. R. i O. P. w osobach pp. Janiczka, Majewskiego i Rączka, celem zapoznania się z oświatą pozaszkolną, zorganizowaną przez zarząd miejski w Łodzi.

***

W dniu 23 bm. odbędzie się w Łodzi protestacyjny strajk taksówek. Będzie to protest przeciwko wysokim podatkom. W dniu tym nikt nie będzie mógł korzystać z komunikacji taksówkowej. Strajk będzie trwał tylko jeden dzień.

Pożar w fabryce czekolady

Łódź, 13 marca.

(gr) — Wczoraj wieczorem wzywano centralę straży ogniowej do dwuch pożarów. W domu przy ul. Napiórkowskiego 23, należącym do właściciela fabryki wyrobów cukierniczych, Karola Gostomskiego — wybuchł pożar. Ogień pokazał się w lewej oficynie nieruchomości. Przyczyna wybuchu pożaru — wadliwa budowa przewodu kominowego. Straty nie są zbyt poważne.

***

Drugie wezwanie miało miejsce o godzinie 8.45 wieczorem. Zapaliła się ściana w mieszkaniu Jakuba Goldlusta, na trzeciem piętrze w domu przy ulicy Żeromskiego 42. Na miejsce przybył 2-gi oddział straży ogniowej, który po przeszło półgodzinnej akcji pożar zlokalizował.

Również i w tym wypadku pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego.

Krwawe bójki

Łódź, 13 marca.

(gr) — Wczoraj wieczorem wynikło kilka bójek pośród osób, które spożyły nadmierną ilość alkoholu. Pierwsza bójka wynikła w barze „Jadwiga" przy ul. Piotrkowskiej 207, gdzie odniósł szereg ran głowy i twarzy 27-letni prządzalnik, Edward Areński, zam. przy ul. Poznańskiej 156. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

W podobnych okolicznościach pobity został na ul. Abramowskiego, 49-letni robotnik, Jan Osiewicz, zam. przy ulicy Abramowskiego 34. Poszkodowany, będąc w stanie pijanym pokłócił się ze swymi kompanami. W rezultacie lekarz stwierdził rany głowy i ramienia, zadane ostrem narzędziem.

Wreszcie trzeci zwolennik alkoholu, 20-letni robotnik, Jan Mularczyk, zam. przy ul. Zamenhofa 26 — na Wodnym Rynku wmieszał się do awantury ulicznej i odniósł rany kręgosłupa. Rannego przewieziono do ambulatorjum pogotowia Czerwonego Krzyża.

Podrzutek

Łódź, 13 marca.

(gr) — W korytarzu domu przy ul. Andrzeja 11 znaleziono w dniu wczorajszym dziecko, płci żeńskiej, porzucone przez nieznaną matkę. Podrzutkiem zaopiekowała się policja, przesyłając go do żłobka opieki społecznej. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Hauptmann będzie stracony

Nowy Jork, 13 marca.

(PAT) Gubernator stanu New Jersey — Hoffman oświadczył dziś prasie, że jego prawo nowego odroczenia ponownie egzekucji Hauptmanna upływa dziś i że nie zamierza z tego prawa skorzystać.

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, 13 marca 1936 r.

12.15—12.40 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „Przygoda gwiazdki śniegu" — słuchowisko Ewy Zarembiny. 12.40—13.25 Koncert z udziałem solistów — płyty. 13.25—13.30 — Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 „Gdy w takt walca pary mkną..." — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20 Wiadomości o eksporcie polskim,
15.20—15.30 Przegląd giełdowy warszawski,
15.30—16.00. Recital fortepianowy Heleny Landau (z Krakowa).
16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Rękasa.
16.15—16.45 Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (tr. ze Lwowa).
16.45—17.00. „Puma, przyjaciel człowieka" — fragment z powieści Jana Szczepkowskiego p. t. „Przez prerje i puszcze" — audycja dla dzieci.
17.00—17.15. „Skarby Polski" — „Źródła mineralne i zdroje w Polsce" — odczyt wygłosi docent Romuald Rosłoński z Państw. Instytutu Geologicznego.
17.15—17.20. „Minuta poezji" — Nowe wiersze Jana Lechonia.
17.20—17.50. Pieśni w wykonaniu Witolda Łuczyńskiego (tenor).
17.50—18.00: Poradnik sportowy.
18.00—18.30. Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego. Wykonawcy: Józef Kamiński (I skrzypce), Zygmunt Lederman (II skrzypce), Mieczysław Szaleski (I-a altówka), Jan Gornowski (II altówka), Marjan Neuteich (I wiolonczela), Zofja Adamska (II wiolonczela).
18.30—18.40. Pogadanka aktualna p. t. „Łodzianie lubią fiołki" — wygłosi Romana Gryniewska.
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Muzyka popularna i salonowa — płyty.
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40. Wiadomości sportowe ogólne.
19.40—19.45. Komunikat śniegowy z Krakowa.
19.45—19.55. Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
19.55—20.10. „Sowiecki Robinson" — skecz podług Ilfa i Pietrowa w opracowaniu Marka Ptakowskiego.
20.10—23.30. „Carmen" — opera w 4-ch aktach George'a Bizeta z Teatru Wielkiego w Warszawie.
W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny.
W przerwie II-ej: Obrazki z Polski współczesnej.
W przerwie III-ej: Skrzynka techniczna — wygłosi red. Wacław Frenkiel.
Po operze: — Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Orkiestra tangowa. 20.05 WIEDEŃ. Koncert symfoniczny. 20.10 KOENIGSWUST. Turniej niemieckich radjoork. tan.
Godz. 23.00 BUKARESZT. Muzyka romantyczna. 23.05 WIEDEŃ. Muzyka popularna. — 23.20 BUDAPESZT. Muzyka jazzowa. ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka wiecz.

Poradnik astrologiczny

13 MARZEC 1935 R.

Godziny ranne przyniosą niezwykłe idee i pomysły i nadają się do rozpoczynania budowy domu. Do godz. 11-ej działają także pomyślne wpływy dla spraw pieniężnych oraz dla osób urodzonych w marcu. Między godz. 11-tą a godz. 14-tą nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani załatwiać ważnej korespondencji. Okres ten sprzyja natomiast sztuce i technice. Godz. 15-ta zapowiada się niepomyślnie, działają ujemne wpływy pod każdym względem i należy unikać wszystkiego co nie jest konieczne. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej odczuwamy niepokój nerwowy i pewną drażliwość. Należy wystrzegać się nieporozumień z przełożonymi i osobami starszemi. Koło godz. 19-ej działają pomyślne wpływy dla wszelkich nowych poczynań. Następny okres przyniesie zainteresowanie życiem społecznem i nadaje się do składania wizyt i zawierania związków miłosnych. Począwszy od godz. 22-ej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, ruchu i komunikacji. We wszystkich sprawach należy działać bardzo przezornie.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, skromne, lubi samotność, nieufne, posiada zdolności artystyczne, religijne, życie pełne walk.

KOMUNIKAT.

Od Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy Służby Domowej otrzymaliśmy następujący komunikat:

Od kilku lat istnieje w Łodzi „Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy Służby Domowej", mieści się ono przy ul. Piotrkowskiej Nr. 165. W okresie przdświątecznym i wiosennym (angażowanie służby do pensjonatów, na letniska) nie jest obojętnem dla P. P. Pracodawców przyjęcie do pracy osób **zaufanych**, sił fachowych, częste przyjmowanie służby domowej wprost z ulicy, lub **rajfurek**, powoduje, że **pracodawcy trafiają na osoby niemające nic wspólnego z zawodem służby domowej**. Zwracamy się do P.P. Pracodawców z apelem, przyjścia z pomocą bezrobotnym kobietom, zatrudnianie u siebie tych, co chcą na chleb zarobić uczciwie, chcą pracować.

Instytucja nasza społeczna jest w stanie polecić osoby fachowe, uczciwe, godne zaufania, pośredniczymy: zwykłe służące, kucharki, gospodynie, bony, **wychowawczynie i t. p.**

Do źródeł nędzy łódzkiej

dotrą opiekunowie społeczni, którzy już przystąpili do pracy.—Pomoc moralna i materjalna dla ubogich

Łódź, 13 marca.

(v) Donosiliśmy pokrótce o akcie ślubowania, złożonym przez opiekunów społecznych, którzy w liczbie ogółem 100 osób powołani zostali celem **roztoczenia opieki nad ubogimi i chorymi mieszkańcami gminy.**

Praca opiekunów społecznych będzie miała na celu **przyśpieszenie załatwienia podań**, napływających do Wydziału Opieki Społecznej, odbiurokratyzowanie pomocy społecznej, tworząc pewnego rodzaju **pomost pomiędzy petentem, a samorządem.** Praca opiekunów społecznych iść będzie również w kierunku badania warunków bytu petenta, zwracającego się do Zarządu Miejskiego o pomoc.

Opiekunowie, posiadając pod swoim nadzorem wydzieloną część miasta, zdołają dotrzeć do wszystkich źródeł nędzy wyjątkowej, podać pomocną dłoń, służyć opieką, radą i pomocą pieniężną rodzinie, czy jednostce w celu przetrwania złego okresu. Opiekunowie troszczyć się będą poza tem o rodziny chorych i alkoholików, którzy tracąc zarobki na alkohol, pozostawiają swych najbliższych w nędzy. W takich wypadkach opiekunowie będą mieli prawo żądać od pracodawcy **wypłacania pieniędzy żonie, czy opiekunce rodziny**, zamiast lekkomyślnemu ojcu.

Opiekunowie okręgowi, w liczbie dwudziestu, będą **urzędowali na terenie swego obwodu w specjalnych lokalach**, które się obecnie przygotowuje. Opiekunowie społeczni dostawać będą również do zaopinjowania wszystkie podania, jakie wpływają do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, a to celem zbadania prawdy zawartych w nich okoliczności.

Łódź podzielona została na **20 okręgów i 80 obwodów**, z których każdy posiada swego opiekuna społecznego.

Opiekunowie, po złożeniu ślubowania, przystąpili już częściowo do pracy, zapoznając się ze swoją dzielnicą oraz sprawdzając część podań. W najbliższym czasie rozpoczną oni urzędowanie w biurach.

Na opiekunów obwodowych powołani zostali: Józef Włodarski, Teofil Pawlak, Konstanty Krauze, Kazimierz Wasilewski, Ignacy Turkowski, Wincenty Stawiński, Jan Jędrzejewski, Stanisław Lancman, Adam Walczak, Alfons Nowakowski, Zofja Grabowska, Mieczysław Garztecki, Edmund Nowiski, Jan Sobczak, Zygmunt Koperski, Marjan Wdówka, Władysław Grabski, Jakób Ziemba, Franciszek Rybicki i Jan Pietrzyk. Poza tem powołanych zostało jeszcze **80 opiekunów rejonowych i tyluż zastępców.**

1-go kwietnia początek robót sezonowych

prowadzonych przez Woj. Biuro Funduszu Pracy

Łódź, 13 marca

(v) Niezależnie od prac inwestycyjnych, prowadzonych przez Zarząd Miejski, roboty sezonowe prowadzi również Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy. Roboty te prowadzone są przeważnie na terenach powiatów i obejmują **naprawy dróg, budowy szos, obwałowania rzek i wszelkiego rodzaju prace ziemne.** Roboty prowadzone przez Fundusz Pracy rozpoczynają się zazwyczaj wczesną wiosną tak, ażeby robotnicy zdążyli przepracować czasokres uprawniający ich do otrzymywania zasiłków.

Tegoroczny plan robót Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, opracowany był na sumę **6 i pół miljona złotych**, wydatkowanych w głównej mierze na opłacenie robocizny. Materjały potrzebne do robót ziemnych są niewielkie i niezbyt kosztowne.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Biuro Główne Funduszu **przyznało wydziałowi wojewódzkiemu jedynie 3 miljony 500 tysięcy złotych na prowadzenie robót sezonowych**, czyli niemal o połowę mniej, aniżeli przewiduje plan prac.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy czyni starania, ażeby decyzja ta uległa zmianie i, **ażeby Łódź, otrzymała większe kredyty celem zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.**

W sprawie tej, w dniach najbliższych, **wyjedzie do Warszawy p. dyrektor Kazimierz Jagiełło**, który interwenjować będzie zarówno w sprawie podwyższenia kwoty na prowadzenie robót sezonowych, jak i przyspieszenie decyzji tak, ażeby można było **do robót wiosennych przystąpić już z dniem 1 kwietnia.** O ile kredyty przyznane zostaną jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, lub najdalej w przyszłym tygodniu, roboty prowadzone przez Fundusz Pracy rozpoczną się już w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Deszcz dolarów miał spaść na Tomaszów...

Bajka o amerykańskim miljonerze spowodowała oblężenie magistrackiego wydziału opieki społecznej

Tomaszów Maz., 13 marca.

W ostatnich dniach Wydział Opieki Społecznej był formalnie oblężony przez biedną ludność, ubiegającą się o zapomogę pieniężną z funduszów, przekazanych rzekomo z Ameryki dla biednych m. Tomaszowa.

Wydział Opieki Społecznej był wielce zdziwiony takim napływem ludzi, nie mogąc dociec źródła, skąd powstała fantastyczna wiadomość o dolarach z Ameryki.

Zagadka ta została obecnie wyjaśniona. Od pewnego czasu, z inicjatywy Komitetu Gospodarczego Rozwoju Miasta utworzone zostało biuro celem dokonania ewidencji bezrobotnych na terenie naszego miasta. Większość bezrobotnych nie mogła sobie wytłomaczyć, w jakim celu spis zostaje sporządzony. Wówczas jakiś osobnik dla żartu oświadczył, że **„w Ameryce zmarł bogaty człowiek i w testamencie przeznaczył kilkaset tysięcy dolarów dla biednych z Tomaszowa", gdyż sam pochodził z tego miasta.**

Z tego więc względu sporządza się listę biednych, zasługujących na zapomogę...

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się wśród biednej ludności, która szybko jednak została wyprowadzona z błędu....

Sznur, który przynosi szczęście

Niezwykli oszuści grasują w Warszawie

Warszawa, 13 marca.

Na terenie stolicy pojawili się niezwykli oszuści.

Sprzedają oni na targach amulety, sporządzone rzekomo ze sznura, na którym usiłował powiesić się były kat Alfred Maciejewski.

Jak wiadomo, istnieje rozpowszechniony przesąd, że sznur powieszonego przynosi szczęście.

Oszuści wykorzystali ten zabobon.

Naiwnych nie brak, a sprytni kombinatorzy sprzedali już wiele metrów zwykłych sznurów, które mają rzekomo przynieść szczęście.

Życie Pabjanic

POŻEGNANIE REKRUTÓW.

W poniedziałek, dnia 16-go b. m., o godzinie 14-ej przed Pomnikiem Niepodległości na placu gen. Dąbrowskiego, Związek Rezerwistów pożegna uroczyście rekrutów-pabjaniczan, odjeżdżających na miejsce przeznaczenia, to jest do wskazanych im pułków.

Rezerwiści wystąpią w mundurach ze sztandarem.

ROBOTY PUBLICZNE.

Zarząd miejski w obliczu wczesnej wiosny, jaka w roku bież. nastąpiła, postanowił jaknajrychlej uruchomić roboty publiczne, aby dać zatrudnienie szerokim warstwom bezrobotnych.

W tym celu w ciągu najbliższych dni odbędzie się szereg posiedzeń, na których zostaną omówione sprawy kolejności robót.

Dążeniem zarządu miasta jest rozpoczęcie robót na szerszą skalę, niezwłocznie po świętach Wielkanocnych.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W środę, dnia 18-go b. m., o godz. 20-ej, w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie amatorskie grona członków Związku Rezerwistów.

Odegraną zostanie arcywesoła komedja w trzech aktach Abramowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności".

BUDŻET MIASTA PABJANIC.

W wydziale finansowym magistratu w godzinach urzędowych można przeglądać projekt budżetu, opracowanego na rok oper. 1936/37.

Zainteresowane osoby mają czas do dnia 17-go b. m. włącznie, wnosić zażalenia, wnioski, propozycje i poprawki.

Budżet opiewa na zł. 1.212.524.00. W budżecie nie są uwzględnione pożyczki i dotacje skarbu państwa oraz funduszu pracy.

ZA OSZUSTWA.

Mieszkaniec Łodzi-Chojny, Piaskowa Nr. 44, Wieczorek Jan niejednokrotnie karany za różne oszustwa, przybył do gminy Dłutów i w okolicznych wsiach przyjmował zamówienia na szyldy sklepowe. Jednocześnie podawał się za urzędnika izby skarbowej. Gdy sprawa wyszła na jaw i doszło do rozprawy, sąd grodzki w Pabjanicach skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Manewry miłosne".
NOWOŚCI: — „Hrabia Monte Chisto".
LUNA: — „Za chwilę szczęścia".

Walka z alkoholizmem

w szkołach średnich i powszechnych

Łódź, 13 marca.

(k) — W szkołach powszechnych i średnich rozpocznie się w najbliższym czasie **„Tydzień walki z alkoholizmem"** zorganizowany w związku z zaobserwowanym we wszystkich miastach wzrostem alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej.

Jak stwierdzono, **młodzież szkolna raczy się trunkami wyskokowemi.** W niektórych szkołach **nałóg pijaństwa objął 50—70 proc. młodzieży.** Na wypadki upijania się uczniów zwracają uwagę nauczyciele, podnoszący, że nałóg ten **wpływa ujemnie na postępy młodzieży szkolnej i na jej sprawowanie się.**

W „Tygodniu walki z alkoholizmem" we wszystkich szkołach **wygłaszane będą pogadanki uświadamiające o niebezpieczeństwach moralnych i fizycznych, jakiemi grozi młodzieży alkoholizm.**

Akcja propagandowa prowadzona ma być we wszystkich miastach.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahana (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 12), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego) (Kątna 54), I. Sinieckiej (Rzgowska 59).

express sportowy

W JAKI SPOSóB TWORZY SIĘ
potęga boksu warszawskiego

Pięściarstwo stołeczne ma do zanotowania nową zdobycz. Jest nią... Taborek, który zdążył już przenieść się do Warszawy i wstąpić do Warszawianki. Równocześnie krążą po stolicy wieści, że dwaj krakowianie Chrostek i Kolonko emigrują z podwawelskiego grodu i wstępują tu do C. W. S.-u.

W ten sposób tworzy się potęga warszawskiego boksu. W ten sposób wzmacnia Warszawa swoją pozycję w pięściarstwie krajowem. Niema w tej chwili ani jednej drużyny w Warszawie, któraby nie posiadała w swem gronie jakiegoś przybysza z prowincji.

Klasycznym przykładem stosunków, panujących w stolicy, jest zespół mistrza Warszawy — Skody. Do wszystkiego zespół ten może być predestynowany, tylko nie do obrony pięściarstwa warszawskiego. Bo proszę sobie wyobrazić: W wadze muszej na ostatnim meczu walczy Adamczyk — były członke łódzkiego I. K. P. Wcześniej barw Skody w tej kategorji bronił Fuzani, były członek Warty poznańskiej. W wadze koguciej występuje Czortek — z Grudziądzkiego Klubu Sportowego, w piórkowej — jego kolega klubowy Kozłowski. Jedynym warszawianinem jest Bakowski z wagi lekkiej. W wadze półśredniej walczy łodzianin Seweryniak, średniej — poznaniak Matuszewski, półciężkiej — Pisarski (Łódź), a w wadze ciężkiej Garstecki (Śląsk).

I to nazywa się zespołem warszawskim.

Nie jest to w pięściarstwie stołecznem wypadek odosobniony. W podobną potęgę urasta C. W. S., który liczy w swoich szeregach jeszcze poznaniaka Tomaszewskiego w wadze ciężkiej.

Te same ambicje posiadała i jeszcze się ich nie wyrzekła Warszawianka. Sprowadzono sobie Polusa i Forlańskiego z Poznania, Zielińskiego z Łodzi, Moszkowicza z Sosnowca, Krzemińskiego, Weznera i Zarembę z Pomorza, teraz przyszła kolej na Taborka.

Nie wszyscy się jednak uchowali. Krzemińskiego i Weznera P. Z. B. napowrót skierował do Grudziądza, Moszkowicz sam zrejterował, zespół teraz podreperować ma łodzianin. Gdyby tak pieniądze; wydane na ten cel i czas utracony obrócić na wychowanie własnego narybku, jakiż piękny miałaby dziś Warszawianka dorobek.

Ale kluby stołeczne innym hołdują zasadom. Nie lubią się fatygować. W Legji jest Chistowski z Gdańska, w P. Z. L. — Wrazidło ze Śląska, w Makkabi Nebel z Katowic, jest peszcze „bezprizorny" Moczko III, który wygrzał miejsce w Skodzie, a potem Warszawiance, jesz jeszcze cały szereg innych, ale wszystkich trudno zapamiętać.

W każdym razie komplet imponujący.

Old.

Mecz bokserski IKP—Skoda
jedną z najciekawszych imprez sezonu

Łódź, 13 marca.

Wynik ostatniego meczu o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie, który zostanie rozegrany najbliższej niedzieli w łódzkiej sali Filharmonji między IKP a warszawska Skodą trudny jest do przewidzenia. W Warszawie wynik brzmiał 11:5 na korzyść Skody, jednak orzeczenia sędziowskie były fatalne i moralnie na zwycięstwo zasłużyli łodzianie, co zresztą jednogłośnie stwierdzają nawet szowinistyczne prasa warszawska. Tem ciekawiej zapowiada się obecny mecz rewanżowy, w którym mistrz Łodzi będzie chciał udowodnić że nie jest gorszą drużyną od Skody nawet bez swego superasa Chmielewskiego. Za łodzianami przemawia własny teren, doping własnej publiczności i chęć rewanżu.

W wadze muszej Szwed wykazał w walce z belgiem Le Grisem znakomitą poprawę formy, to też mało rutynowanego Adamiaka najprawdopodobniej uda mu się pokonać.

Bartniak w walce z Czortkiem stoi na straconej placówce, jednak spodziewać się można dzielnej postawy łodzianina.

W wadze koguciej Spodenkiewicz w Warszawie zremisował z Kozłowskim, to też w Łodzi za faworyta należy uważać raczej łodzianina, pomimo jego niezbyt dobrej formy wykazanej w walce z Rogerem.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz pokonał w Warszawie Bąkowskiego i prawdopodobnie w Łodzi sukces ten uda mu się powtórzyć.

W wadze półśredniej Durkowski w Warszawie był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Seweryniaka i dopiero pod koniec walki przeważał nieco Seweryniak wywalczając minimalne zwycięstwo. W międzyczasie jednak Seweryniak uległ na punkty Świrkowi co świadczy o pogorszeniu się jego formy, natomiast Durkowski w walce z Sipińskim wbrew orzeczeniu sędziów zasłużył na zwycięstwo, to też pokonanie Seweryniaka leży obecnie w granicach możliwości Durkowskiego.

W wadze średniej Banasiak powtórnie spotka się z Matuszewskim, mając piękną okazję do rewanżu. W Warszawie Banasiak w ringu pokonał Matuszewskiego, jednak sędziowie przyznali zwycięstwo warszawianinowi. Niewątpliwie w niedzielę Banasiak bedzie chciał sprawić Matuszewskiemu „wojnę", a że znajduje się w niezłej formie świadczy pokonanie przez bitnego łodzianina śląskiego króla k. o. Świrka i to w dodatku na obcym terenie.

Niezwykle ciekawie zapowiada się walka w wadze półciężkiej, w której Pietrzak spotka się z Pisarskim. Teoretycznie więcej szans przemawia za Pisarskim, rozporządzającym bogatszym repertuarem i bardziej rutynowanym. Nie należy jednak zapominać, że Pietrzak jest cięższy odważny i posiada silny cios, a wiec niespodzianka nie jest wykluczona.

Wreszcie w wadze ciężkiej kwestja zwycięstwa jest zupełnie otwarta. Rosława już od paru lat nie widzieliśmy w ringu, a Garstecki to bokser niewielkiej klasy, którego ewent. pokonanie przez dość ruchliwego i wykazujace stałe postępy na treningach łodzianina nie jest wykluczone.

Reasumując, wyciągamy wniosek, że jedynie w wadze koguciej pewnym faworytem jest Czortek, natomiast we wszystkich pozostałych wagach spotkają się bokserzy o klasie mniejwięcej równej, a o zwycięstwie decydować będzie ambicja, nastrój psychiczny i dyspozycja fizyczna.

Tak czy owak, epilog mistrzostw drużynowych Polski będzie niechybnie imprezą nader emocjonującą i obfitującą w walki niebywale zażarte.

Pozostałe bilety na mecz nabywać można w kasie Filharmonji.

Niespodziewana porażka Erlicha
Francja pokonała Polskę w ping-pongn 5:4

Praga, 13 marca

W czwartek rozpoczęły się w Pradze czeskiej mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Polska rozegrała pierwszy mecz z Francją przegrywając niespodziewanie w stosunku 4:5. Sensacją meczu była porażka trzeciej rakiety świata Erlicha w spotkaniu z Ragenaurem.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Duboille — Schif 2:0 (21.18, 21:12).
Hagenauer — Finkelstein 2:1 (21:13, 19:21, 21:13).
Geurin — Erlich 0:2 (14:21, 18:21).
Hagenauer — Schif 2:0 (21.19, 23:21).
Duboille — Erlich 1:2 (10:21, 21:13, 18.21).
Geurin — Finkelstein 1:2 (21:17, 11:21 14:21)
Hagenauer — Erlich 2:1 (21.12, 13:21, 21:15)
Geurin — Schif 0:2 (13:21, 18:21).
Duboille — Finkelstein 2:0 (23:21, 21:18).

Poza meczem Polska — Francja rozegrano w Pradze szereg innych spotkań zarówno w konkurencjach panów o puhar „Swaythlingg" jak i w konkurencjach kobiecych o puhar „Corbillona". Wyniki tych spotkań były następujące:

Panowie: Węgry — Łotwa 5.0, Litwa — Rumunja 5:2, Belgja — Egipt — walkower dla Belgji. Ameryka — Jugosławja 5:1, Austrja — Niemcy 5:0, Węgry — Litwa 5:1, Francja — Łotwa 5:1, Rumunja — Holandja 5:0, Czechosłowacja — Niemcy 5:3, Belgja — Jugosławja 5:0, Austrja — Egipt — walkower dla Austrji. Ameryka — Anglja 5.2.

Panie: Czechosłowacja — Rumunja — walkower dla Czechosłowacji, Austrja — Litwa 3:0 Ameryka — Francja 3:1, Belgja — Holandja 3:1, Anglja — Węgry 3:1, Czechosłowacja — Litwa 3:0, Francja — Austrja 3:0, Ameryka — Holandja 3:0, Węgry — Belgja 3:0, Niemcy — Anglja 3.0.

KE — KKS
Mecz bokserski w Pabjanicach

Łódź, 13 marca.

W najbliższą niedzielę 15 b. m. zostanie rozegrany w Pabjanicach towarzyski mecz pięściarski między Kruscheenderem a Kaliskim Klubem Sportowym. KKS posiada wyrównany zespół i znany jest w Łodzi z meczu z Hakoahem, któremu uległ ostatnio 7:9. Również i KE posiada w tym roku całkiem niezłą drużynę, która pokonała w tym sezonie Goplanie i zremisowała z krakowską Wisłą.

Mecz KE — KKS odbędzie sie w Pabjanicach w sali Kina Miejskiego i rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem.

PZPN uwzględnił odwołanie Burzy?

Dużego rozgłosu nabrała w ubiegłym sezonie sprawa meczu ŁTSG — Burza, o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Mecz zakończył się zwycięstwem ŁTSG, jednak Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN-u zweryfikował mecz jako walkower dla Burzy, gdyż w drużynie ŁTSG grał Królewiecki, który był wykreślony z klubu a następnie wstąpił ponownie do ŁTSG.

Po weryfikacji meczu na korzyść Burzy, ŁTSG odwołało się od decyzji Wydziału do zarządu ŁOZPN-u, który anulował weryfikację i przyznał zwycięstwo ŁTSG. Teraz skolei Burza odwołała się do PZPN-u i obecnie nadeszły nieoficjalne wiadomości, że PZPN rozpatrzył odwołanie Burzy i uznał weryfikacje Wydziału ŁOZPN-u za słuszną. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze niema.

Międzyklubowe zawody WIMY

Na międzyklubowych bokserskich zawodach, organizowanych w niedzielę 15 bm. o godz. 12 w sali przy ul. Rokicińskiej 81 przez Wimę, odbędą się walki następujących par: waga musza: Błasiński (Wima)—Rakocz (BK), waga kogucia: Fred (Geyer)—Frankental (BK.), waga piórkowa, Troszczyński (G.)—Kijewski III (Zjedn.) i Szczepański (W)—Wasserman (BK), waga lekka: Kasznia (Wima)—Linderman (BK), waga półśrednia: Idowo (Zj.)—Jaskuła (G.) i Ambroziński (Wima)—Ajzykowicz (BK), waga średnia: Owczarek (Wima)—Kempier (BK). W ramach tej samej imprezy odbędą się mistrzostwa zapaśnicze Wimy.

Groźny konkurent Piłata

Rewelacja niedzielnego meczu Warszawa — Bruksela, zwycięzca Robbego Węgrowski występuje na ringu zaledwie od kilku miesięcy.

Pierwszy występ Węgrowskiego odbył się dnia 7-go kwietnia 1935 r. w ramach mistrzostw marynarki wojennej. Niedzielne spotkanie z Belgiem było 8-me w całej karjerze bokserskiej Węgrowskiego. Bilans dotychczasowych walk przedstawia się następująco: 4 spotkania wygrane przez techniczny k. o., jedno zwycięstwo na punkty, 2 remisy a tylko jedna porażka z Chomą z Gedanji.

Dwa mecze piłkarskie na boisku ŁKS-u

Zespoły piłkarskie ŁKS-u rozegrają w najbliższą niedzielę 15 bm. trzy mecze. Drużyna ligowa ŁKS-u rozegra o godz. 11.30 na stadjonie własnym przy Al. Unji mecz towarzyski z WKS-em. Mecz ten zostanie poprzedzony spotkaniem drużyny ŁKS Ib ze Ziednoczonymi. Wreszcie ŁKS II wyjeżdża do Konstantynowa, gdzie o godz. 15.30 rozegra mecz z tamtejszym KKS-em.

Dwukrotna porażka Tarłowskiego

Cannes, 13 marca

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Cannes, podwójnej porażki doznał Tarłowski.

W grze pojedyńczej został on pokonany przez Robertsona w trzech setach 4.6, 6:4, 2:6.

W grze podwójnej panów Tarłowski grał ze znanym zawodnikiem austrjackim Matejko. Para ta przegrała do doubla Landau — Villmar 6:4, 3:6, 2;6.

Wobec powyższego Tarłowskiemu pozostaje jeszcze tylko udział w grze mieszanej, w której startuje z Jędrzejowską.

Natomiast Jędrzejowska w pierwszej rundzie łatwo pokonała Bay 6:0, 6:1.

Pokazowe zawody w podnoszeniu ciężarów

Sekcja atletyczna Bar-Kochby organizuje w dniu jutrzejszym t. j. w sobotę w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 111 o godz. 15,30 zawody pokazowe w podnoszeniu ciężarów przy udziale czołowych zawodników łódzkich.

Holenderscy i belgijscy
piłkarze w Polsce

Warszawa, 13 marca.

Gościna piłkarzy holenderskich w Polsce dochodzi do skutku. Mianowicie ustalony już został przyjazd reprezentacji piłkarskiej ligi holendrskiej na pierwszą połowę czerwca. W dniu 7 czerwca zostanie rozegrany w Warszawie mecz między Reprezentacjami Ligi polskiej i holenderskiej, zaś w dniu 11 czerwca odbędzie się mecz w Katowicach: Polska Zachodnia — Holandja Zachodnia. Piłkarze holenderscy są wysoko notowani na europejskim rynku piłkarskim to też pierwszy ich występ w Polsce zapowiada się b. atrakcyjnie.

Na miesiąc czerwiec zapowiedziany jest również przyjazd do Polski reprezentacji piłkarskiej Brukseli. Belgowie grać będą w Poznaniu z Wartą, w Warszawie z Legją, przyczem projektowany jest również ich występ w Łodzi, gdzie spotkaliby się z ŁKS-em.

Do 15 kwietnia zgłoszenia
do mistrzostw drużynowych w tenisie

Łódź, 13 marca.

Polski Związek Lawn - Tenisowy ustalił termin zgłoszeń do mistrzostw drużynowych Polski do dnia 15 kwietnia. Z drużyn łódzkich najprawdopodobniej w mistrzostwach drużynowych Polski wezmą udział: Union-Touring, Ł. K. S., Ł. L. T. K. i WIMA.

Koszykarze polscy
jadą do Genewy

Warszawa, 13 marca.

Ostatnie sukcesy polskich koszykarzy nad mistrzem Europy Łotwą oraz nad niezwykle silną Estonją odbiły się głośnem echem w całej Europie.

Dowodem tego jest zaszczytne zaproszenie naszych koszykarzy na międzynarodowy turniej koszykówki do Genewy, który odbyć się ma w dniach 3 — 5 maja przy udziale reprezentacyj: Paryża, Berlina, Medjolanu, Brukseli, Rygi, Genewy i Tallina. Polski Związek Gier Sportowych postanowił na wczorajszem posiedzeniu zaproszenie przyjąć i wysłać do Genewy mistrza Polski — KPW (Poznań), który tak doskonale reprezentował barwy Polski. Oprócz zespołu KPW — zarząd PZGS zamierza wysłać zespół krakowski złożony ze Stoka Miodońskiego, Wisławskiego, Szostaka, Rezicha i Andrzejewskiego.

* * *

Rumunja zwróciła się do PZGS-u z propozycją rozegrania w końcu maja międzypaństwowego meczu w szczypiorniaka Polska — Rumunja.

* * *

Delegatem PZGS na finały o puhar PZGS w siatkówce męskiej, które odbędą się w ciągu soboty i niedzieli 14 i 15 b. m. w Toruniu został mianowany p. Rosoński z Warszawy.

B. mistrz Niemiec
wstąpił do Legji

Warszawa, 13 marca.

Do Legii podpisał zgłoszenie mistrz bokserski Niemiec w wadze muszej z r. 1934. Edmund Noschkes, który wyemigrował z Rzeszy i przeniósł się na stałe do Warszawy. Noschkes uchodzi za dobrego technika.

Finałowy mecz
o puhar im ś. p. Landecka

Łódź, 13 marca.

Przerywane ciągle zawody bokserskie o puhar imienia ś. p. Ottona Landecka, ufundowany przez lekarza związkowego ŁOZB dr. Zausmera zostaną zakończone w przyszła niedzielę 22 b. m. Do finału zekwalifikowały się zespoły Kruscheendera i IKP, przyczem mecz finałowy zostanie rozegrany w Pabjanicach. Jak swego czasu podawaliśmy, sprawa dojścia IKP do finału była niepewna, gdyż przeciwko zwycięstwu IKP nad TFSJ w półfinale został złożony przez tomaszowian protest, w którym powoływali się oni na udział w drużynie IKP Popielatego. Protest ten jednak został przez ŁOZB odrzucony i zgodnie z wynikiem na ringu zwycięstwo zostało przyznane klubowi IKP.

Zgoda PZPN-u
na tournee Ruchu

Tournee mistrza Polski Ruchu po Niemczech dojdzie napewno do skutku wobec uzyskania zezwolenia PZPN.

Ruch rozegra na terenie Niemiec 3 mecze.
10-go kwietnia we Wrocławiu z Vorwaerts.
12-go kwietnia w Dreźnie z D. S. C.
13-go kwietnia w Lipsku z Fortuną.

Wyjazd nastąpi specjalnie wynajętym autobusem.

Mecze w Dreźnie i Lipsku zostały zakontraktowane na warunkach rewanżowych. Mecze rewanżowe odbędą się w czerwcu w Wielkich Hajdukach. 1-go czerwca z DSC. 29-go czerwca z Fortuną.

Minjatury

Coś o każdym:

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, mój chłopcze, ileby ci zostało, gdybyś z 200 złotych pożyczył komuś sto?

— Ja nie mam, proszę pana, dwustu złotych.

— Ale powiedzmy, że masz...

Gdybym miał, tobym w tych niepewnych czasach nikomu takiej sumy nie pożyczył...

— Ale powiedzmy, że pożyczyłeś...

— W takim razie pozostałaby mi niepewność, czy ja kiedyś otrzymam moje sto złotych spowrotem...

***

Do towarzystwa asekuracyjnego zgłasza się pewien starowina, chcąc się ubezpieczyć na wypadek śmierci.

— Bardzo nam przykro, — odpowiada urzędnik — ale nie możemy pana ubezpieczyć...

— Dlaczego?...

— Bo pan już ma 92 lata...

— Więc tembardziej panowie powinni mnie ubezpieczyć, bo przecie statystyka wykazuje, że w tym wieku umiera bardzo mało ludzi!

***

W pewnej wsi mieszkał ubogi chłop. Choć był to człek mądry, nikt jednak nie chciał go słuchać. Zawsze przerywano mu, mówiąc:

— Daj spokój... Głupstwa pleciesz!...

Zdarzyło się jednak dnia pewnego, że chłopek ów wielki majątek po jakimś krewniaku odziedziczył i stał się bogatym człowiekiem. Wtedy rzekł on do swych sąsiadów:

— Posłuchajcie co mi się wydarzyło: Postawiłem pług przed stodołą i myszy mi go całkiem zagryzły...

— Możliwe... — odparli sąsiedzi. — Są takie myszy, które nawet żelazo przegryzą...

A wtedy bogaty chłopek rzekł do nich:

— Taka jest wasza sprawiedliwość!... Jakiem był ubogi, a mądrze mówiłem, toście gadali do mnie „Głupstwa pleciesz!", a jakiem teraz bogaty, to choć naprawdę głupstwa plotę, przyznajecie mi rację...

***

Pociąg mknie z zawrotną szybkością. Nagle w jednym z przedziałów rozlega się rozpaczliwy męski krzyk:

— Na pomoc!...

Do przedziału wpada kilku pasażerów:

— Dlaczego pan krzyczy?!... Co się stało?!

— Moja żona chce wyskoczyć z pociągu i nie może otworzyć drzwi!

Bieg lekkoatletyczny w cylindrach

Oczywiście takie curiosum może mieć miejsce tylko na uniwersytecie angielskim Cambridge. Straż uniwersytecka odbyła bieg na 150 jardów w żakietach i cylindrach.

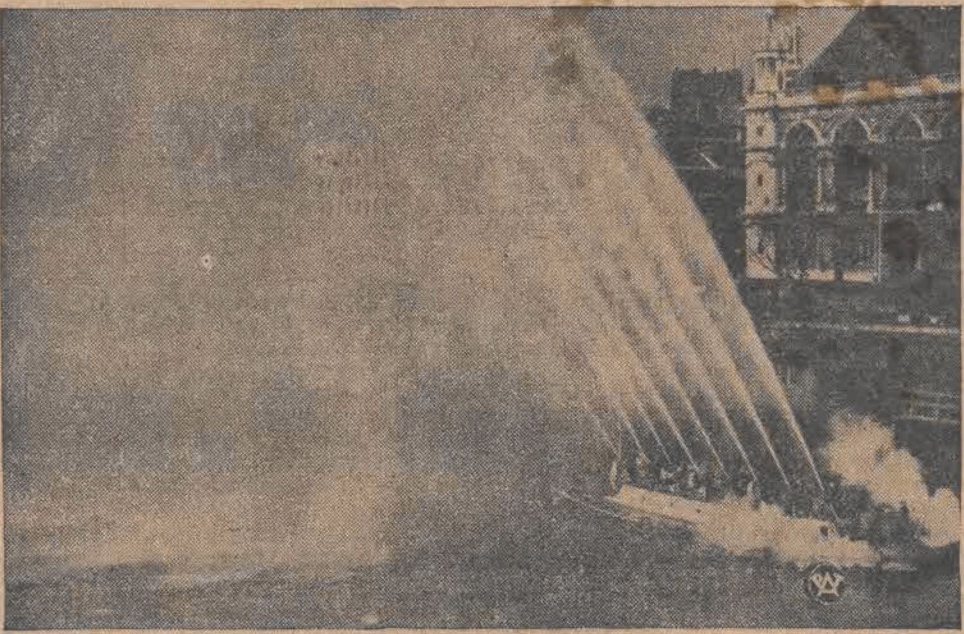

Angielski statek do gaszenia pożaru podczas próbnej akcji na Tamizie koło mostu Blackfriars.

OBCHÓD ROCZNICY CESARSTWA JAPOŃSKIEGO.

Japonja obchodziła niedawno 2596 rocznicę proklamowania cesarstwa. W defiladzie przed pałacem cesarskim wzięły również udział dzieci w tradycyjnych strojach.

RĘCZNE SYRENY ALARMOWE.

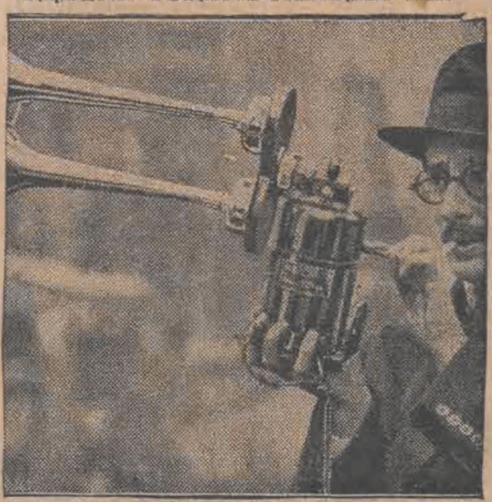

W Londynie odbyły się ćwiczenia przeciwgazowe. W związku z tem zademonstrowano ręczne syreny alarmowe.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przesądny bokser

— Czy to prawda, że pan zna boksera, Brunona Kocha? — spytała Hilda Aleksandra, gdy go spotkała na ulicy.

— Znam go.

— To cudownie! — zawołała radośnie. — Muszę go poznać. Koch bardzo mi się podoba. Jestem w nim wprost zakochana.

— Niestety, Koch już dziś wyjeżdża do Londynu. Szkoda, że pani mi dopiero teraz o tem mówi.

— Wyjeżdża?! Nie, on musi pozostać!

— Droga panno Hildo, Koch jutro w Londynie stoczy walkę ze znanym, amerykańskim pięściarzem.

— On musi tu pozostać — powiedziała. — Słyszy pan, musi. Teraz, gdy dzięki panu będę mogła go poznać, nie pozwolę mu wyjechać.

— Czy pani nie zdaje sobie sprawy z tego, że bokserowi nie wolno zrywać kontraktu?

— Wiem, wiem o tem — szepnęła.— Ale muszę go tu zatrzymać. Niech mi pan dopomoże. Jak to zrobić?

Aleksander milczał przez parę chwil.

— Koch jest zabobonny, jak wszyscy zresztą bokserzy — rzekł. — Gdyby dziś był piątek, lub trzynasty, chyba zrezygnowałby z wyjazdu. Ale, niestety, dziś jest wtorek i ostatni dzień miesiąca.

— To prawda — westchnęła Hilda. — Nie jestem wcale zabobonna i nie znam się na tych sprawach. Może pan wymyśli co innego?

— Może pani sprowadzi na dworzec czarnego kota? — roześmiał się Aleksander. — Kto wie, może Koch cofnie się w ostatniej chwili.

— Czarny kot? Dobrze, dziękuję panu — zawołała. — Jeśli nie znajdę innego wyjścia, skorzystam z pańskiej rady! Żegnam pana.

— Pani mówi na serjo?

— Zupełnie serjo? Muszę za wszelką cenę zatrzymać Kocha, przynajmniej na parę dni.

— Koch teraz znajduje się w restauracji „Lord". Pozostanie tam do czwartej. Umówiłem się z mymi przyjaciółmi i wpadnę tam za pół godziny.

— To świetnie. Przyjdę do „Lorda". W międzyczasie opracuję dalszy plan działania.

— Będzie pani szukać czarnego kota? — roześmiał się.

— Być może...

Rozstali się.

Hilda wpadła do jakiegoś sklepu.

Załatwiając sprawunki, myślała w dalszym ciągu o słynnym bokserze.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni widywała go w różnych lokalach. Daremnie starała się zawrzeć z nim znajomość.

Nikt spośród osób, z któremi przebywała, nie mógł jej ułatwić zetknięcia z Kochem.

I dopiero dziś, w parę godzin przed jego wyjazdem, dowiedziała się, że Aleksander jest jego kolegą z ławy szkolnej.

Dlaczego do tej pory nie interesowały jej żadne zabobony? Gdyby znała się na tych sprawach, potrafiłaby z pewnością przeszkodzić Kochowi w wyjeździe.

Czarny kot mógł nie wywołać żadnego efektu. Koch niewątpliwie przybędzie na dworzec w ostatniej chwili i może go wcale nie zauważyć.

Czy wobec tego nie należałoby sprowadzić kota przed restaurację? A zresztą, czy on doprawdy przestraszy się Bogu ducha winnego zwierzątka?

Hilda znalazła się znów na ulicy.

Po drugiej stronie jezdni szedł Karol Plont, właściciel kantoru wymiany. Hilda spotykała się z nim u znajomych. Nigdy jednak nie zwracała nań uwagi. Plont był rudy i miał bardzo nieprzyjemną powierzchowność.

Teraz, po raz pierwszy w życiu, wzbudził w niej zainteresowanie.

Przypomniała sobie niedawno przeczytaną powieść, której bohaterką była pewna zabobonna tancerka.

Tancerka ta uważała, że rudzi mężczyźni przynoszą jej nieszczęście. Gdy przed spektaklem spostrzegła rudego w pierwszych rzędach krzeseł, odwoływała swój występ.

Pewnego dnia nie zauważyła rudego pana, który siedział w loży, tuż przy scenie.

I nastąpiła katastrofa. Młoda tancerka potknęła się w tańcu i upadła, uderzając głową o jakiś żelazny przedmiot. Przewieziono ją do szpitala, w którym zmarła po paru dniach.

Hilda postanowiła podejść do Plonta. Kto wie, czy Koch również nie obawia się rudych?

Plont ucieszył się na jej widok.

— Już dawno nie widzieliśmy się — powiedziała, witając się z nim. — Czy pan jest teraz zajęty?

— Nie. Wyszedłem z biura. Chcę gdzieś zjeść obiad — odparł jej.

— To doskonale się składa — roześmiała się. — Chcę pójść do „Lorda". Czy będzie mi pan towarzyszył?

— Z największą przyjemnością.

Po kilkunastu minutach znaleźli się w restauracji.

Koch wraz z kilku mężczyznami zajmował duży stół przy oknie.

Obok był wolny mały stoliczek.

Tam też Hilda usiadła wraz ze swym towarzyszem.

Gdy zauważyła Aleksandra, który siedział w głębi sali w innem towarzystwie, dała mu znak, by podszedł do niej.

— Czy pan mnie pozna z Kochem? — szepnęła.

— Tak. Za parę minut. Proszę czekać cierpliwie — odpowiedział jej cicho.

W tym momencie Koch nagle podniósł się z krzesła.

Hildę ogarnęło przerażenie.

Znany bokser począł żegnać się ze swymi towarzyszami.

— Wyjeżdżam, moi drodzy — dobiegły do niej jego słowa. — Nic mnie już tu nie zatrzyma.

— Ale przecież postanowiłeś odwołać mecz w Londynie — zawołał jeden z jego znajomych. — Dlaczego nagle zmieniłeś zamiar?

— Żegnajcie mi, kochani! Nie mam ani chwili czasu. Pociąg odjeżdża za kilkanaście minut! — odpowiedział.

Koch istotnie miał zamiar zrezygnować z meczu londyńskiego.

W ostatnim tygodniu był w złej formie i bał się porażki. Ale gdy spostrzegł przy sąsiednim stoliku rudego mężczyznę, momentalnie zmienił decyzję.

Rudzi mężczyźni zawsze przynosili mu szczęście!

— — — — — — — — — — —

Hilda nigdy już nie spotkała Kocha.

Natomiast z Plontem widywała się coraz częściej.

Po roku została jego żoną.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.